

help

jesteśmy razem

„Zaplanowałem tę podróż dzięki aplikacjom dostosowanym do naszych potrzeb. Pociągi wyszukałem w Bilkonie, a trolejbusową wyprawę po Lublinie zorganizowałem dzięki apce myBus. Lublin to jedyna miejscowość w Polsce, która jest na liście miast trolejbusowych w tej aplikacji. MyBus można obsługiwać bezwzrokowo w przystępny sposób, po zainstalowaniu go na smartfonie. Po otwarciu aplikacji wyświetli się komunikat: "wybierz tryb aplikacji". Kolejne kroki to tryb online, szukaj linii, wybór numeru linii, kierunek jazdy, przystanki trasy.”

Trolejbus do doliny lessowej, Marcin Mańdziuk
s. 17



TEMAT NUMERU

Weekend majowy dla wszystkich

Trolejbus do doliny lessowej



s. 17

Kilka dni wytchnienia



s. 37

Najnowsze osiągnięcia polskiej medycyny



s. 10

help

MIESIĘCZNIK TYFLOREHABILITACYJNY

Fundacja Szansa dla Niewidomych

Chlubna 88

03-051 Warszawa

Tel/fax: +48 22 827 16 18, +48 22 510 10 99

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

**Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli
pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć**



Pekao SA VI O/ W-wa nr konta:

22124010821111000005141795

KRS: 0000260011

Projekt „HELP – wiedzieć więcej – miesięcznik, wiedza o świecie dotyku i dźwięku dla osób niewidomych, słabowidzących oraz ich otoczenia” jest dofinansowany ze środków PFRON oraz środków własnych fundacji.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

WYDAWCA



REDAKCJA NACZELNA

Marek Kalbarczyk, Joanna Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE

I SKŁAD

Anna Michnicka

NAKŁAD WERSJI CZARNODRUKOWEJ

2000 egz.

NAKŁAD WERSJI BRAJLOWSKIEJ

80 egz.

KONTAKT Z REDAKCJĄ

help@szansadlaniewidomych.org

Czytelników zapraszamy do współtworzenia naszego miesięcznika. Propozycje tematów lub gotowe artykuły należy wysłać na powyższy adres email.

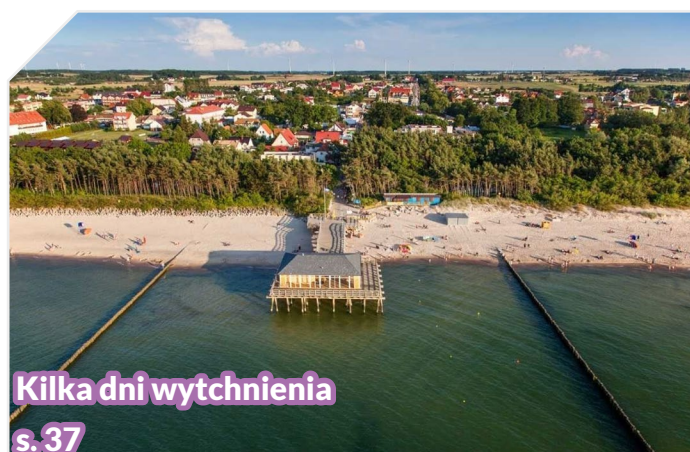
Redakcja nie odpowiada za treść publikowanych reklam, ogłoszeń, materiałów sponsorowanych i informacyjnych.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Wszelkie prawa zastrzeżone! Kopiowanie, powielanie i wykorzystywanie zdjęć bez zgody autorów jest zabronione.



Trolejbus do doliny lessowej
s.17



Kilka dni wytchnienia
s.37



Najnowsze osiągnięcia polskiej medycyny
s.10



Pies, szef i ja, czyli jak się dogadać z pracodawcą odnośnie psa przewodnika
s.34

Spis treści

ODREDAKCJI

Helpowe refleksje _____ 4

AKTUALNOŚCI _____ 8

Najnowsze osiągnięcia polskiej medycyny _____ 10

CO WIEGIE O ŚWIECIE?

Bezproblemowy lot do Anglii _____ 14

TYFLOSFERA

Trolejbus do doliny lessowej _____ 17

NAMOJE OKO

Współczesny Panoptikon _____ 19

Sanatoryjne refleksje _____ 22

Kronika wypadków wyborczych _____ 24

KULTURA DLA WSZYSTKICH

Od międzynarodowej konferencji
po relaks w ogródku sensorycznym – wachlarz
możliwości 2019 _____ 26

PRAWO DLA NAS

Prawo świeckie czy wyznaniowe? _____ 29

Pies, szef i ja, czyli jak się dogadać z pracodawcą
odnośnie psa przewodnika _____ 34

JESTEM...

Kilka dni wytchnienia _____ 37



Helpowe refleksje

Marek Kalbarczyk

Kolejną majówkę mamy za sobą. Nie jestem pewny, czy również w poprzednich latach majówki stały się okazją do omówienia kwestii dostępności hoteli, ośrodków wypoczynkowych itp., a także środków transportu, które służą do dostania się do tych miejsc. Niezależnie od tego w tym roku chcemy poświęcić temu tematowi nasz Help.

Majówka to czas odpoczynku. Polacy świętują! A mamy co celebrować: święto pracy, rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, święto Maryjne, a w ich sąsiedztwie rocznica zakończenia II wojny światowej, która może kojarzyć się z wyzwoleniem Polski, chociaż dla coraz większej części społeczeństwa z prawdziwym wyzwoleniem nie miało to wiele wspólnego. Tak czy inaczej, rok po roku mamy sporo dni wolnych od pracy, a to stanowi świetną okazję do wyjazdów z miejsc, w których przebywamy na co dzień. Jako niewidomi mamy wtedy możliwość sprawdzenia, co się zmienia w naszym otoczeniu? Czy jest dostępne dla ludzi niepełnosprawnych? Czy widać jakiś postęp w tej dziedzinie?

Ja tym razem nie skorzystałem z tych dni i nie wyjechałem nigdzie. Udało mi się to w innych dniach.

Dla oceny, co się zmienia w otoczeniu, fakt, czy to sprawdzamy 1, 3, 8 czy w innych dniach maja nie ma znaczenia. Kilka czy kilkanaście dni opóźnienia nie wpływa na nasze obserwacje i oceny. Odwiedziłem w tym czasie 3 duże miasta wojewódzkie, mogę się więc odważyć na przekazanie swoich uwag. Pozytywnych, czy raczej negatywnych? Sprawdźmy to razem pisząc i czytając kolejne akapity tego wstępnego artykułu.

Nie ma co ukrywać, że w związku z charakterem mojej pracy, a pełnię rolę prezesa zarządu Fundacji Szansa dla Niewidomych, jako redaktor czy raczej współredaktor naczelny, tworzę ten miesięcznik i piszę do niego artykuły, dużo czasu poświęcam na pisanie swoich książek czy poradników, referatów czy artykułów do innych pism, biorę udział w ciałach doradczych, a to wszystko razem zajmuje mi mnóstwo czasu, jestem zajęty „od rana do nocy”, nie mogę więc podzielić się głębszymi uwagami dotyczącymi transportu publicznego. Za mało z niego korzystam. Gdy chcę gdzieś pojechać, „wsadzają” mnie do samochodu i tyle moich „spotkań” z autobusami, tramwajami, pociągami, samolotami. Mogę jedynie przekazać to, co mi mówią inni. W dziedzinie tej jest znacznie lepiej

niż kiedyś. Kiedy „biegałem” po mieście z białą laską, w otoczeniu nie było nic, co ułatwiałoby mi samodzielne poruszanie się. Nie było dokładnie żadnych udogodnień – udźwiękowionych świateł na skrzyżowaniach, zapowiedzi w pojazdach, specjalnych procedur obsługi niepełnosprawnych pasażerów. Teraz spotyka się to na co dzień, a jednak nadal nie jest dobrze. Dlaczego? Czego tu jeszcze brakuje?

Chodzi o bardzo trudną rzecz, a mianowicie o konsekwentne dostosowanie otoczenia do potrzeb osób z dysfunkcją wzroku. Aby niewidomy mógł dotrzeć do celu, nie wystarczy przecież dostosowanie na jego drodze jedynie niektórych elementów. Gdy trzeba przejść na przykład trzy skrzyżowania, nie wystarczy udźwiękować dwóch. To trzecie uniemożliwi bezpieczne dotarcie do celu. Brakuje też wielu innych niezbędnych dostosowań.

Jak trafić do przystanku? W jaki sposób pasażerowie dowiadują się o tym, gdzie on jest? Widzący rozglądają się dookoła i zauważają go. Jak mogą to zrobić niewidomi? Rozglądanie jest przecież niemożliwe. Przystanki nie manifestują swojej obecności dźwiękowo, więc nic o nich nie wiemy. Jak do nich dotrzeć?

Jeśli mamy dojść do przystanków przy pomocy innych przechodniów, to nasza sytuacja nie różni się niczym od tego, jak było kiedyś. Wychodziłem z domu z białą laską, szybko docierałem do kluczowej ulicy, co zajmowało mi niewiele czasu, bo znałem każdy metr mojej drogi na pamięć. Wtedy miałem przejść przez tę ulicę i zaczynały się kłopoty. Mimo, że była to bardzo duża ulica, świateł tam nie było. Obok przemykali inni piesi pewnie udając, że nie widzą niewidomego czekającego przy krawężniku. Wreszcie ktoś wiedział jak się zachować i przechodziliśmy razem. Tam, gdzie i teraz nie ma rozwiązań dostosowawczych, bez pomocy widzących osób nie dajemy rady. A przecież dzisiejsza technologia daje nam rozliczne możliwości, które niwelują skutki naszej niepełnosprawności. Niewidomym łatwo trafić, gdy cel jest udźwiękowiony albo/i prowadzi do niego ścieżka naprowadzająca. Nie ma problemu, by przystanek do nas „się odzywał”. Urządzenia są tak „sprytne”, że nie muszą hałasować dookoła. Wiele dźwiękowych sygnalizacji montowanych wcześniej hałasuje i przeszkadza okolicznym mieszkańcom. Teraz jednak można stosować rozwiązania, które odzywają się tylko do niewidomych. Może to być system beaconowy i udźwiękowiona aplikacja na smartfonie. Może to

być również terminal informacyjny, który odzywa się wyłącznie wtedy, gdy zbliża się niewidomy. Terminal zauważa niewidomego, a raczej komórkę, którą ma i aktywuje się. Urządzenie może mieć zainstalowany głośnik albo skomunikować się z tą komórką, która odezwie się do swojego właściciela. Wtedy nikt inny nie jest indagowany, a cała komunikacja odbywa się bez zbędnego dla większości pieszych hałasu. Z kolei ścieżka naprowadzająca prowadzi do celu jak po szynie. Wystarczy dostawić do niej laskę i brnąć do przodu. Jak łatwo się przekonać, na mieście brakuje tych rozwiązań. Są zainstalowane tu czy tam, ale chyba nigdzie nie stanowią całościowego systemu informacyjnego, dzięki któremu niewidomy samodzielnie trafi do celu.

W wielu miejscach środki transportu są dostosowane do naszych potrzeb. Pierwszy z brzegu przykład to warszawskie metro. Nie wiem co należałoby zrobić, by „przespać” stację, na której mamy wysiąść. Głośnik ogłasza to w taki sposób, że chyba nic nie pozostaje niejasne. Podobnie jest na wielu liniach autobusów czy tramwajów w całym kraju. Ale i tutaj system nie jest całościowy i wiele linii nie ma takich udogodnień.

W stołecznym metrze są zamontowane ścieżki naprowadzające i tablice brajlowskie, które pokazują plan stacji. Tablice te nie są zadowalające i były ocenione przez niewidomych jako kontrowersyjne, jednak pewną część zadania wykonują całkiem nieźle. Ich problemem jest to, że jako wykonane z metalu, szczególnie zimą nie dają się dotykać, a jeśli nawet niewidomemu pasażerowi to się uda, zaraz palce tak zmarzną, że odechce mu się macać cokolwiek na mieście. Same plany zamówione przez metro nie są wystarczająco dobrze zaprojektowane. Zabrakło inwestorowi przedsiębiorcy i zdał się na projektantów nie mających doświadczenia w tej dziedzinie. Co prawda zasięgnęli informacji w Polskim Związku Niewidomych, ale opinia ta nie była wydana przez specjalistów w tej dziedzinie.

O dostosowaniach na mieście i w środkach transportu muszą napisać inni autorzy, tacy, którzy nie są „pakowani” do samochodu, lecz korzystają z publicznych środków transportu i samodzielnie chodzą z laską na co dzień. Skoro z kolei ja często bywam w hotelach, drugą część refleksji poświęcę właśnie im.

O ile na mieście poprawiło się, a jeśli nawet zbyt mało, to naprawdę zauważalnie, w hotelach,

sanatoriach, ośrodkach wczasowych itd. pozostaje bez zmian. Tyfloarei długo tam szukać. Wejścia nie są udźwiękowione i pozostaje je odnajdować z wykorzystaniem sprytu, którego nas nauczono – dosyć łatwo je usłyszeć. Gdy drzwi do nich są otwarte, słychać hotelowy gwar z jego wnętrza. Gdy jednak zmierzamy w tamtą stronę z oddali, umiejscowienie wejścia nie jest proste. I znowu, luki w systemie dostosowań uniemożliwiają samodzielne poruszanie się. Gdy podejdziemy bliżej, usłyszymy gdzie jest wejście, gdy jednak zmierzamy tam i jesteśmy dalej od niego, nie wiadomo jak tam trafić.

Gdy jakoś nam się to uda, czy to przez przypadek, znakomite zrehabilitowanie, czy przy pomocy innych osób, dowiedzenie się gdzie jest recepcja jest kolejną trudną zagadką. Wchodzimy za drzwi, kręcimy głową by nadstawić uszu – gdzie jest ta lada? Może zdarzyć się tak, że akurat wtedy nic się tam nie dzieje, a to oznacza, że nie usłyszymy żadnego pomocnego odgłosu. Gdy na dodatek recepcjonistka wyszła, albo zajęła się czymś i nie patrzy w naszą stronę, postoiśmy sobie dłużej. Nie spotkałem hotelu, w którym zamontowano by naprowadzające linie czy udźwiękowanie wnętrza. Wreszcie coś usłyszymy i dojdziemy do recepcji. Tutaj zorientują się, że nie widzimy i zaczną nam pomagać. Wyciągniemy dowód osobisty, ustalimy pokój, w którym przyjdzie nam zamieszkać i dojdzie do podpisywania jakiegoś dokumentu. Czy będziemy wiedzieli co tam napisano? O nie, nie ma mowy! Urządzenie czytające nie jest na wyposażeniu hoteli.

Podpiszemy dokument z przekonaniem, że nie podają nam czegoś złośliwego – nie ma jak zaufanie do innych. Teraz procedura trafia do naszego pokoju. Jak to zrobić? Drugie piętro? Pokój 204 – na lewo od schodów lub windy? A gdzie są te schody i gdzie jest winda? To wszystko jest proste, ale tylko wtedy, gdy się widzi. Bez wzroku najprostsze czynności są dużym wyzwaniem. Recepcjonistka ratuje honor właścicieli hotelu i wychodzi zza lady, podaje nam swoje ramię i prowadzi do windy albo schodów: „Czy pan woli windą czy schodami?”. Wybieramy windę, bo przecież oprócz białej laski w prawej ręce mamy bagaż w lewej. Ta torba płacze się nieco między nami a przewodniczką, ale po pewnych dopasowaniach docieramy do windy. Recepcjonistka jedzie z nami na drugie piętro i prowadzi do drzwi naszego pokoju. Już mamy dosyć tej pomocy, bo co by nie rzec czujemy się zażenowani. Komu byłoby miło, gdyby wymagał

takiej asystentury? Każdy chce mieć swobodę ruchu, każdy ma swój honor, dlaczego więc musimy być narażeni na tego rodzaju stresy?

Gościłem w wielu hotelach i bodaj nigdzie nie zauważyłem choć niewielkich dostosowań dedykowanych niewidomym, a także osobom niedowidzącym. Spotkałem dostosowania przeznaczone dla osób niepełnosprawnych ruchu i przynajmniej to mogło mnie ucieszyć. Dlaczego? Po pierwsze jestem solidarny z innymi niepełnosprawnymi, a po drugie, gdy spotykam się z dowodami, że ktoś pomyślał już o nich, mogę mieć nadzieję, że zaraz przypomni sobie o nas. Na ten moment jednak postawa właścicieli i menadżerów hoteli, moteli, pensjonatów, ośrodków wczasowych, a nawet sanatoriów jest beznadziejna. Czego tam brakuje? Chyba wszystkiego:

- a. Jak dojść do wejścia? Nie ma tam udźwiękowania i ścieżki naprowadzającej, która do niego kieruje.
- b. Dlaczego recepcje nie są wyposażone w niezbędne urządzenia dające niewidomym dostęp do informacji? Przecież urządzenia lektorskie, samodzielne czy w postaci zestawu komputerowego nie są zbyt drogie. Kosztują znacznie mniej niż wyposażenie, które się tam znajduje. Marmury czy granity nie są przecież za darmo. Jasne, że musi być ładnie, ale oprzyrządowanie gwarantujące niewidomym dostęp do informacji także wpływa na opinie gości.
- c. Brakuje linii dotykowych na posadzkach, często windy nie są udźwiękowione, klawiatury w ich wnętrzu nie są ubrajlowione i nie wiadomo, jak wybrać właściwy klawisz/piętro, by trafić do swojego pokoju.
- d. Nie ma mowy o tabliczkach na drzwiach, by można było sprawdzić, czy faktycznie stoimy przed drzwiami do pokoju 204.
- e. W pokojach znajdziemy wydrukowaną instrukcję, ale nic a nic w brajlu. Najwyraźniej widzący goście mogą wiedzieć jaki wewnętrzny numer jest do restauracji, baru, fitness czy samej recepcji, a niewidomi nie muszą.
- f. Chyba nie muszę już wspominać o dostosowaniach na basenie, w pokoju gier, w hotelowej stołówce, gdzie się jada śniadania czy restauracji. Jak niewidomi radzą sobie ze śniadaniami

wydawanymi bufetowo, to ja nie wiem. A jak zapoznać się z menu w restauracji?

I tak dalej! Wygląda na to, że wszędzie musimy być z widzącym przewodnikiem. W ten oto sposób jesteśmy współczesnymi niewolnikami. Nie możemy ruszyć się z domu sami, a jeśli to zrobimy, musimy zapomnieć o honorze, ciągle o coś prosić, nigdy nie być pozostawieni sami sobie, w spokoju, no i nie możemy mieć żadnych tajemnic. Niezbędne towarzystwo kogoś widzącego oznacza przecież także, iż zdradzamy swoje tajemnice. Czy naprawdę wszyscy muszą wiedzieć co chcemy robić, jak spędzać czas, co lubimy jeść, słuchać, oglądać itd. Czy tak ma wyglądać życie sporej grupy obywateli w XXI wieku i to tylko z tego powodu, że nie widzimy???

Szczerze mówiąc ja nie wiem, dlaczego właściciele hoteli i ich zarządcy tak bardzo żałują pieniędzy. Co pozwala im czuć się usprawiedliwionymi, gdy nie interesują się gośćmi z naszego środowiska? Owszem, nie stanowimy dużej grupy i trudno mówić o zarobkach wynikających z naszych noclegów, ale ja na ich miejscu odczuwałbym wstyd, gdybym nie zadbał o tych czy innych gości.

W restauracjach nie jest lepiej. Słyszałem bodaj o kilku, w których pomyślano o niewidomych gościach i zadbano o brajlowskie menu lub o inne rozwiązania ułatwiające nam konsumpcję. W innych miejscach, instytucjach nie jest lepiej. Dużo się mówi o dostępności, ale mam wrażenie, że na razie najwięcej mówią o tym przedstawiciele władz, a ludzie jak ludzie – „to nie mój kłopot” oraz „skąd brać na to środki?”.

W tej sytuacji pozostaje niewidomym ratować się dobrym wyszkoleniem rehabilitacyjnym i osobistym oprzyrządowaniem niwelującym skutki niepełnosprawności. I tak jest w wielu krajach. Czy jednak jest tak u nas, w Polsce? Otóż nie za bardzo. Mimo ofensywy władz w tej dziedzinie, uruchomienia programu Dostępność Plus, obrad ciał doradczych, gdzie omawia się te kwestie, trwa targ niegodny XXI wieku, ile pieniędzy można przeznaczyć na wyposażenie niewidomych. Najczęściej nie mówi się o weryfikacji potrzeb, merytorycznym planie rehabilitacyjnym i wynikającym z tej analizy potrzeb, lecz o oszczędzaniu.

– Jak można dać jednemu obywatelowi tyle pieniędzy? – zapytała urzędniczka w powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie. Kierowała to do matki nowoociemniałego, kilkunastoletniego ucznia, gdy ta starała się o dofinansowanie zakupu brajlowskiej maszyny do pisania.

– Trzy, cztery tysiące złotych? Skąd mamy na to znaleźć środki? Mamy tutaj wiele innych trudnych przypadków wymagających pomocy, na przykład rodziny alkoholików albo rodziny o tak niskich dochodach, że nie mogą sobie pozwolić na nic, a pani chce dostać dofinansowanie na jedno urządzenie w tak wysokiej cenie!

O zestawie komputerowym udźwiękowionym i ubrajlowionym nawet nie ma co marzyć!

I tak zamiast oprzyrządowania niwelującego niepełnosprawność, niewidomi są od dziecka uczeni, by przypadkiem nie wymagać za dużo. Mimo oczywistej potrzeby, by nie dopuścić do analfabetyzmu, nie uczy się niewidomych wypukłego systemu zapisu, a więc brajlowskiego. Młodzież nie lubi czytać, to i niewidomi nie muszą czytać. Co tam ortografia i umiejętność stworzenia pisma na właściwym poziomie. Widzący obywatele też niewiele czytają, ale jakoś wiedzą jak pisać. Druk towarzyszy im przecież na każdym kroku. Niewidomi mogą tego wszystkiego nie wiedzieć i poprzestać na wiadomościach pozyskiwanych dźwiękowo. Dlaczego? Bo brajlowskie urządzenia są droższe! Czy to nie brzmi fatalnie???

I tak oszczędzają wszyscy naraz: tu właściciele hoteli, tam restauracji, tu urzędnicy, tam dyrektorzy szkół. Kiedy to się zmieni? Czy Dostępność Plus uratuje nasze środowisko? Czy skończymy z edukacją niewidomych, która zamiast kształcić świadomość potrzeb i praw będzie dbała przede wszystkim o rozwój defensywnych postaw i brak wymagań?

help
jesteśmy razem



10 programów resortowych i rządowych dla niepełnosprawnych

Portal se.pl przypomina, że na początku roku weszła w życie ustawa o Solidarnościowym Funduszu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych. W 2019 z funduszu w wysokości 647 mln zł zostanie sfinansowanych dziesięć programów resortowych i rządowych, zaplanowanych przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Wszystkie programy są przeznaczone dla osób niepełnosprawnych. W następnych latach budżet funduszu będzie sukcesywnie wzrastał do blisko 1,8 mld zł. Programy na ten rok zawierają się w trzech pakietach – opieka wytchnieniowa dla opiekunów osób niepełnosprawnych, mój dom i asystent osoby niepełnosprawnej.

Pierwsza krajowa konferencja „Koalicja na rzecz osób niepełnosprawnych”

Nie bez przyczyny na miejsce konferencji wybrano Zieloną Górę. Na Uniwersytecie Zielonogórskim zdobywa bowiem wiedzę największa ilość niepełnosprawnych studentów spośród wszystkich krajowych uniwersytetów – informuje portal gazetalubuska.pl. Konferencja „Koalicja na rzecz osób niepełnosprawnych” poświęcona była współpracy Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych z organizacjami pozarządowymi. Na konferencji gościli Elżbieta Rafalska – minister rodziny, pracy i polityki społecznej i Marlena Małąg – prezes zarządu PFRON, obecni byli także przedstawiciele organizacji pozarządowych.

Poczta Polska zatrudnia coraz więcej osób niepełnosprawnych

Jak donosi portal serwisy.gazetaprawna.pl, Poczta Polska planuje w najbliższym czasie zatrudnić ponad 3 tys. osób niepełnosprawnych, zwiększając w ten sposób wskaźnik ich zatrudnienia z 2 do 6 procent. Realizowana przez spółkę od lipca ubiegłego roku

polityka zatrudnienia osób z orzeczoną niepełnosprawnością zmierza do wyrównywania szans zatrudnienia osób zagrożonych wykluczeniem na rynku pracy. Dziś Poczta Polska zatrudnia 1630 osób niepełnosprawnych, co stanowi 2 procent ogółu zatrudnionych. Docelowo spółka planuje zatrudnienie ponad 3 tys. osób, co sprawi, że niepełnosprawni będą stanowili 6 procent załogi Poczty Polskiej. Osoby niepełnosprawne pracują obecnie na stanowiskach związanych z obsługą klienta, jako listonosze i jako pracownicy sortowni.

Asystenci niepełnosprawnych na górskich szlakach

Jak informuje portal radiowroclaw.pl, Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych wraz z PTTK Sudety Zachodnie rozpoczyna realizację projektu Asystent Turystyczny Osób Niepełnosprawnych. Prowadzenie wycieczki z udziałem osób niepełnosprawnych wymaga kompetencji nieco odmiennych niż kompetencje przewodnika osób pełnosprawnych, ze względu na szczególne potrzeby tych pierwszych. Projekt asystenta turystycznego osób niepełnosprawnych skierowany jest do branży turystycznej, ze szczególnym uwzględnieniem przewodników. Do końca maja zainteresowani przedstawiciele tej branży mogą się zgłaszać na specjalne, darmowe szkolenia organizowane przez Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych.

Unikatowy tablet dla osób niewidomych

Naukowcy z Uniwersytetu Michigan pracują nad szczególnym rodzajem tabletu przeznaczonego dla osób niewidomych – informuje portal tabletmaniak.pl, powołując się na portal FoxNews. Tablet będzie przypominać powszechnie znany czytnik Kindle, z tą różnicą, że będzie wyświetlać teksty w brajlu. Rozwiązanie to ma stanowić alternatywę dla drogich monitorów brajlowskich, zaś jego przewagą ma być odczytywanie większych partii tekstu brajlowskiego, nie zaś, jak w przypadku monitorów brajlowskich, pojedynczych wierszy tekstu. Tablet ten będzie wykorzystywał ciecz lub powietrze, by na powierzchni elastycznego ekranu tworzyć punkty wyczuwalne dla palców. Przyszła, szacunkowa cena tabletu to około 900 dolarów amerykańskich.

Klocki LEGO pomogą w nauce brajla

Nowe klocki LEGO pod nazwą Braille Bricks właśnie przechodzą fazę testów w brytyjskich, duńskich, norweskich i portugalskich szkołach – informuje portal alternatywa.net.pl. LEGO Braille Bricks jest zestawem

klocków opracowanych przez Fundację LEGO, w odpowiedzi na szczególne potrzeby dzieci niewidomych i niedowidzących. Braille Bricks to nowa wersja zestawu 250 klocków z wytłoczonymi na nich punktami brajlowskimi, tworzącymi małe i duże litery, cyfry i symbole matematyczne. Przedstawiciele Fundacji LEGO są przekonani, że nowy projekt umożliwi dzieciom niewidomym i niedowidzącym opanowanie alfabetu Braille'a poprzez zabawę, ale też pomoże im w zdobyciu wielu innych umiejętności, np. umiejętności interpersonalnych. Zaletą zestawu klocków Braille Bricks jest fakt, iż są one kompatybilne z innymi zestawami klocków LEGO.

Kontroler Microsoftu dla niewidomych graczy

„W tej generacji konsol fani Xboksa mogą mieć spore pretensje do Microsoftu, ale jedno trzeba tej firmie przyznać – jej pomoc dla niepełnosprawnych graczy jest po prostu przykładowa.” – pisze Tomasz Mileszko na portalu komputerswiat.pl. Niewidomi gracze mogą już zacierać ręce. Microsoft pracuje nad specjalną przystawką do gamepada, zaprojektowaną z myślą o nich. Przystawka jest wyposażona w panel przekazujący informacje brajlem, służący ponadto do konwersji komunikatów dźwiękowych lub czarnodrukowych na brajla. Osoba niewidoma używająca przystawki będzie mogła czytać menu gry, a nawet korzystać z czata. Przystawka jest obecnie na etapie procesu patentowego.

Niewidome kobiety wykrywają bardzo wczesne stadia raka piersi

Portal o2.pl anonsuje tę informację jako „dzienną dawkę dobrego newsa”. Okazuje się bowiem, że niewidome kobiety potrafią wykryć raka piersi we wczesnym stadium. Wykorzystując wyczulony dotyk, ratują życie innym kobietom. Program zatrudniania niewidomych kobiet jako wykrywających nowotwory piersi nosi nazwę Discovery Hands i został stworzony przez dra Franka Hoffmanna, ginekologa. Żaden lekarz nie może się równać z niewidomymi wykrywającymi – kobiety są w stanie wyczuć o 30 procent więcej guzów niż lekarze, ponadto wyczuwane przez nie zmiany są o 50 proc. mniejsze niż te, które są w stanie rozpoznać lekarze.

Nawigacja dla niewidomych na European Start-up Days w Katowicach

3 tysiące osób wzięło udział w czwartej edycji European Start-up Days w dniach 14 – 15 maja

– informuje portal katowice.wyborcza.pl. W dniach startupów uczestniczą młodzi przedsiębiorcy z innowacyjnymi pomysłami na biznes. W tym roku wśród startupowych pomysłów znalazła się m.in. aplikacja nawigująca dla osób niewidomych i niedowidzących. European Start-up Days jak zwykle towarzyszył konkurs Start-up Challenge, do którego zgłosiło się w tym roku aż 300 startupów ze wszystkich kontynentów. Po preselekcji 100 z nich zaprezentowało się w Katowicach.

Frontem do niepełnosprawnych

Poczta Polska dostosowuje infrastrukturę do potrzeb osób niepełnosprawnych. W latach 2017-2018 spółka przystosowała kolejnych 120 placówek. Poczta oferuje również rozwiązania ułatwiające korzystanie z usług pocztowych osobom niepełnosprawnym, m.in. bezpłatną obsługę w miejscu zamieszkania. Z usługi tej korzysta 27 tys. osób – donosi portal infowire.pl. W 120 placówkach dostosowanych do potrzeb osób niepełnosprawnych m.in. zbudowano podjazdy, zlikwidowano progi, zainstalowano windy. Obniżone zostały poziomy zawieszania skrzynek pocztowych. Do osób niepełnosprawnych kierowane są także specjalne usługi – bezpośrednie dostarczanie przesyłek, przesyłki nieodpłatne czy nadawanie przesyłek u listonoszy.

Niepełnosprawni bracia na Dachy Afryki

Projekt „Niepełnosprawni bracia na Dachy Afryki Północnej” powstał dla trzech mężczyzn, niepełnosprawnych w stopniu znacznym – donosi portalgorzki.pl. Bracia Sylwester i Tomasz Włodarczyk oraz ich kolega Łukasz Rodzeń, uczestnicy warsztatu terapii zajęciowej w Polkowicach, postanowili podjąć próbę zdobycia afrykańskiego szczytu Jebel Toubkal. Rozpoczęli przygotowania do wyprawy, z rehabilitantem pracowali nad kondycją fizyczną, zapoznawali się z objawami choroby wysokościowej. Klub Wysokogórski z Lubina zadbał o potrzebny sprzęt, zgromadzono fundusze na wyprawę. Dwóch wspinaczy dotarło na szczyt, jeden zatrzymał się na wysokości 4 tysięcy metrów, do osiągnięcia celu zabrakło mu zaledwie 167 metrów. To wielki sukces niepełnosprawnych wspinaczy.



Najnowsze osiągnięcia polskiej medycyny

Zebrała Ewa Peryt

Do rozwoju medycyny polskiej przyczyniają się nie tylko wybitni lekarze, lecz także specjaliści neurobiologii czy chemii organicznej, szukający rozwiązań przydatnych w medycynie. Swój bardzo znaczący udział mają również twórcy małych inwazyjnych, precyzyjnych i coraz bardziej skutecznych rozwiązań diagnostycznych.

Polska bioniczna trzustka

Pierwszą na świecie bioniczną trzustkę wraz z naczyniami krwionośnymi wydrukowali w technice 3D badacze z Fundacji Badań i Rozwoju Nauki pod kierunkiem dr. hab. n. med. Michała Wszół. Naukowcy pobrali komórki wysp trzustkowych świń i zmieszali je z biotuszem – substancją o składzie, który umożliwia przeżycie tych komórek. Biodrukarka ułożyła je przestrzennie zgodnie z wzorem opracowanym na komputerze. Przy użyciu drugiej strzykawki drukowane

były naczynia krwionośne sztucznej trzustki. – Narząd musi mieć gęstą sieć naczyniową, żeby wszystkie komórki wysp trzustkowych były dobrze zaopatrzone w glukozę i tlen – tłumaczy dr Wszół. Wyzwaniem było wytworzenie biotuszu, który nadawałby się do tego eksperymentu. Kolejną trudnością było to, żeby płyn w strzykawce (kartridżu) po wydrukowaniu zamienił stan w stały i by mógł układać się w kolejne warstwy, a także utrzymać strukturę. Na jesieni 2019 r. planowane są eksperymenty na świniach, aby sprawdzić, jak narząd będzie działał w żywym organizmie. Zakłada się, że w przyszłości bioniczna trzustka będzie mogła przywrócić wytwarzanie insuliny i glukagonu w organizmie chorego na cukrzycę. Naukowcy dążą do stworzenia trzustki „szytej na miarę” z komórek macierzystych pacjenta, co wyeliminuje ryzyko odrzutu. Źródło: naukawpolsce.pap.pl.

Aplikacja dla najmłodszych diabetyków

Bezpłatna aplikacja SugarBuster ma uczyć dzieci chore na cukrzycę zdrowych nawyków w wirtualnym świecie i pomaga przenieść je do prawdziwego życia. Pomysłodawcą jest wrocławianin Tomasz Weber, którego syn jest chory na cukrzycę typu 1. Choroba wymaga planowania posiłków z wyprzedzeniem



oraz podejmowania szybkich decyzji o podawaniu konkretnej dawki insuliny lub zjedzeniu przekąski. Gra mobilna SugarBuster ma ułatwić dzieciom i młodzieży podporządkowanie się takiemu stylowi życia. Uczestnicy wybierają awatar swojej postaci i wyruszają w podróż po barwnej planszy, gdzie nie brakuje przekąsek o różnym indeksie glikemicznym. Uczestnicy muszą obserwować poziom cukru awatara; gdy jest on zbyt wysoki, gracz musi szybko znaleźć insulinę, jeśli jest zbyt niski – szukać najlepszego źródła glukozy. Rozgrywka wymaga uwagi, spostrzegawczości, szybkiego przyswajania wiedzy, uczy postępowania w sytuacjach szczególnych – niedocukrzenia i hiperglikemii. Dzieci uczą się analizowania przyczyn i skutków swojego zachowania – zwiększenie glikemii u awatara zależy od indeksu glikemicznego zjedzonego produktu. Podczas obozu szkoleniowego we wrześniu 2018 r. z grą poradziły sobie nawet 4-latki. Rekomendują ją również specjaliści diabetologów – patronat nad aplikacją objęło Polskie Towarzystwo Diabetologiczne.

Na Uniwersytecie Warszawskim opracowano nowatorskie urządzenie do monitorowania hemodializy. Analizator bezobsługowo wykonuje ciągły pomiar toksyn usuwanych z organizmu pacjenta, obecnych w płynie poddializacyjnym. Personel obsługujący sztuczną nerkę może więc śledzić bieżący postęp zabiegu i uzyskuje informację o jego efektywności. Standardowo częstotliwość i czas trwania

kolejnych dializ lekarz planuje na podstawie badania krwi pacjenta, przeprowadzanego raz na kilka tygodni. Przez to czas trwania planowanych hemodializ nie odzwierciedla bieżących potrzeb pacjenta, które mogą zmieniać się z dnia na dzień. Analizator pozwala natomiast monitorować proces hemodializy w czasie rzeczywistym i sygnalizuje, kiedy ilość toksyn w płynie w trakcie trwania dializy się zmniejszy aż do pożądanego poziomu, co pozwala skrócić czas uciążliwego zabiegu, a także sprawdzać, czy przebiega prawidłowo. Analizator można zintegrować z dowolnym modelem sztucznej nerki. Prototyp znajduje się w fazie intensywnych testów prowadzonych we współpracy z WUM przez uniwersytecką spółkę spin off – Microanalysis, założoną przez dr. hab. Łukasza Tymeckiego i mgr. Michała Michalca na Wydziale Chemii UW przy wsparciu Uniwersyteckiego Ośrodka Transferu Technologii (UOTT).

Innowacja w leczeniu kardiomiopatii

Zespół kardiochirurgów Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Gdańsku w składzie: prof. dr hab. Robert Sabiniewicz, dr Piotr Potaż, lek. Sebastian Ciemny oraz dr Grzegorz Żuk przeprowadził pierwszy w Polsce zabieg wszczepienia przedsionkowego regulatora przepływów serca u 11-letniej pacjentki, cierpiącej na kardiomiopatię restrykcyjną. Upośledzona funkcja rozkurczu mięśnia sercowego doprowadziła u dziewczynki do wzrostu ciśnienia w lewym przedsionku i rozwoju wtórnego nadciśnienia płucnego. Zabieg polegał na nakłuciu przegrody międzyprzedsionkowej i wytworzeniu komunikacji między przedsionkami za pomocą cewnika balonowego. Następnie założono implant zbudowany z dwóch nitinolowych dysków. W wyniku zabiegu krew może przepływać z lewego do prawego przedsionka, co prowadzi do obniżenia ciśnienia w lewym przedsionku i złagodzenia objawów choroby. Przedsionkowy regulator przepływów jest na etapie badań klinicznych. Dotychczasowe, nieliczne implantacje wykonywane są jako procedury ratujące życie, po wyczerpaniu wszelkich możliwości leczenia farmakologicznego.

Leczenie aorty metodą e-petticoat

Chirurdzy ze Szpitala Klinicznego nr 2 Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie opracowali innowacyjną metodę leczenia rozwarstwień aorty. Dotychczas stosowano trzy metody: wszczepiano stent-graft (rurkę z tkaniny na metalowym rusztowaniu) w aorcie piersiowej, petticoat (stent-graft z siatką) w odcinku brzuszny lub też

petticoat, w którym forsownie rozprężano światło prawdziwe aorty przy pomocy balonu. Pozwalało to jedynie leczyć najbardziej chory odcinek aorty, reszta powoli ulegała degeneracji i konieczne były kolejne operacje. W nowej metodzie, czyli extended petticoat (e-petticoat), dokładając stent-grafty do tętnic biodrowych, pozostawia się między nimi przecieki, dzięki którym krew przepływa do drobnych naczyń krzyżowych, międzyżebrowych i kręgowych. Zachowane kanały przepływu w świetle rzekomym (powstającym pomiędzy wewnętrzną ścianą aorty a ścianą środkową) zmniejszają ryzyko powikłań neurologicznych, aorta zaś nie ulega degeneracji. Metoda jest tańsza niż dotychczasowe, technicznie łatwa do wykonania dla prawie każdego chirurga naczyniowego i eliminuje konieczność kolejnych operacji. Do tej pory zastosowano ją u ponad 50 pacjentów. Po trzech latach badań technika e-petticoat zyskała akceptację europejskich ekspertów zajmujących się leczeniem rozwarstwienia aorty, została opublikowana w najważniejszym europejskim magazynie poświęconym chirurgii naczyniowej – „European Journal of Vascular and Endovascular Surgery”. Źródło: naukawpolsce.pap.pl.

Diagnostyka raka in vivo

Innowacyjną w skali globalnej metodę wykrywania choroby raka piersi opracował zespół spółki SDS Optic z Lublina. Mikrosonda diagnostyczna InProbe wykonuje szybkie i bezbolesne badanie markerów nowotworowych technologią diagnostyki in vivo, czyli bezpośrednio w organizmie pacjentki. Po wprowadzeniu w okolice guza lub do węzła chłonnego mikrosondy detekcyjnej będzie można błyskawicznie, bo w czasie rzeczywistym uzyskać informację, czy nowotwór jest tzw. HER2 pozytywny czy negatywny oraz jaki jest poziom stężenia markera nowotworowego HER2. Obecnie w przypadku standardowej biopsji czas oczekiwania na wyniki to 2-3 tygodnie. W przypadku biopsji patolog decyduje na podstawie zabarwienia tkanki, natomiast urządzenie daje zobiektywizowany, precyzyjny wynik matematyczny, pokazując poziom danej substancji w konkretnym miejscu, co eliminuje błąd ludzki. InProbe ma szansę stać się złotym standardem w diagnostyce raka, zastępując biopsję i badanie histopatologiczne. W 2017 r. projekt pokonał ponad 1500 konkurentów z UE i otrzymał ok. 4 mln euro na sfinansowanie badań klinicznych i komercjalizację. Pierwsze pacjentki będą mogły korzystać z rozwiązania w 2021 r.

Implant do odbudowy kości

Inżynierowie z Politechniki Warszawskiej stworzyli materiał, który pomoże w odbudowie ubytków kości. Substytuty kości stosuje się w ortopedii powszechnie, mają one skłaniać organizm do samoistnego odbudowania kości. Są to np. implanty drukowane w drukarkach 3D, których zaletą jest otrzymanie dowolnego kształtu dopasowanego do konkretnego ubytku. Jednak drukowanie zajmuje kilka godzin, zatem nie ma możliwości dopasowania rozmiaru implantu w warunkach sali operacyjnej, trzeba go przygotować przed zabiegiem. Substytut kości opracowany przez naukowców z PW rozwiązuje ten problem. To niewielka owalna pianka o objętości ok. 10 cm³, ważąca poniżej 1 g. Materiał jest elastyczny, dzięki czemu można go przyciąć w trakcie operacji. Można go też nasączać wodą i różnego rodzaju składnikami biologicznymi. Zrobiony jest z polimeru na bazie kwasu mlekowego, który naturalnie występuje w ludzkim organizmie. Jego dodatkową zaletą jest to, że można go wprowadzać techniką endoskopową, poprzez niewielkie nacięcia. Może być też spersonalizowany, tzn. komórki macierzyste wyekstrahowane z własnych komórek tłuszczowych pacjenta można nanieść na implant i przeszczepić do kanałów kostnych, dzięki czemu kość szybciej się odbudowuje. Wynalazek pomyślnie przeszedł przez fazę laboratoryjną, do wprowadzenia na rynek potrzebne są dalsze badania. Źródło: naukawpolsce.pap.pl

Termoablacja guza

Radiolodzy interwencyjni Samodzielnego Publicznego Centralnego Szpitala Klinicznego przy ul. Banacha w Warszawie wykonali pierwszy w Polsce zabieg termoablacji guza płuca. Przez skórę wprowadzono igłę, której końcówkę umieszczono w guzku przerzutowym i zniszczono go za pomocą wysokiej temperatury. U 50-letniego pacjenta podczas tego zabiegu zniszczono także przerzuty raka jelita grubego do wątroby. Termoablacja jest powszechnie stosowaną metodą leczenia nowotworów płuc (raka płuca i przerzutów innych nowotworów do płuca) w większości krajów UE, USA czy Kanadzie. Skuteczność termoablacji małych guzków jest zbliżona do tradycyjnej operacji, ale jako zabieg małoinwazyjny jest ona mniej obciążająca dla pacjenta, daje też znacznie mniej powikłań.

Zabieg można wielokrotnie powtarzać. To ważne, bo nawet jeśli przerzuty raka jelita grubego w płucach zostaną skutecznie usunięte za pomocą radioterapii

lub termoablacji, to u ponad 50% pacjentów pojawiają się nowe zmiany przerzutowe. Jeśli u tych chorych nie można wykonać kolejnej operacji lub radioterapii, można im pomóc właśnie poprzez termoablację.

Test do wykrywania dopalaczy

Badacze z prywatnego Instytutu Genetyki Sądowej w Bydgoszczy opracowali nową metodę analizy próbek biologicznych – krwi, moczu czy włosów – pod kątem obecności śladów związków psychotropowych.

– Udało nam się opracować metodę wykrywania w próbkach biologicznych ok. 500 związków: narkotyków, trucizn, leków i aż 300 dopalaczy – wyjaśnia współtwórca rozwiązania dr Jakub Czarny. Jak szacuje, jest to ok. 80% znanych dotąd związków psychoaktywnych. Badanie wykryje zarówno narkotyki klasyczne, wszystkie dostępne na rynku benzodiazepiny, trójcykliczne leki antydepresyjne, leki antyepileptyczne nowej generacji czy np. GHB, czyli pigułkę gwałtu. Jak wyjaśnia badacz, dotąd na rynku dostępne były tylko testy na obecność kilku klasycznych narkotyków. W USA są też już dostępne pierwsze testy na obecność dopalaczy we krwi, ale ich cena to ok. 750 dolarów. Poza tym obejmują one ok. 50 substancji, a więc niewielką część dopalaczy. Metoda zastosowana w bydgoskim IGS ma wykrywać 500 związków, a badanie kosztować ok. 790 zł. Badanie będzie na bieżąco uzupełniane o nowe substancje, które pojawią się na rynku.

– Jesteśmy w stanie zareagować na pojawienie się nowych związków w ciągu kilku tygodni – zapewnia dr Czarny. Źródło: naukawpolsce.pap.pl

Inteligentny stetoskop

Pierwszy na świecie inteligentny stetoskop służący do oceny funkcjonowania układu oddechowego dzieci i dorosłych opracowali polscy lekarze i naukowcy z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Aparat o nazwie StethoMe jest przeznaczony do domowego użytku przez pacjentów. Od tradycyjnego stetoskopu różni się tym, że nagrywa, identyfikuje i klasyfikuje zarejestrowane dźwięki. Połączony jest z aplikacją w smartfonie, która podpowiada, w jakich miejscach na klatce piersiowej umieścić aparat podczas badania, rejestruje niepokojące objawy, takie jak kaszel czy katar, świsty i rżenie. Po zakończeniu badania stetoskop generuje ocenę, czy pojawiły się jakieś nieprawidłowości, i ewentualnie sugeruje

konsultację z lekarzem. Lekarz otrzymuje zapis badania zarówno w postaci dźwięku, jak i jego obraz graficzny, co ma ułatwić postawienie diagnozy. Twórcy stetoskopu zapewniają, że jest on w stanie rozpoznać ponad 12 tys. dźwięków i wciąż się uczy. Jednak to medyk ostatecznie decyduje o rozpoznaniu. Lekarze oceniają, że stetoskop może się przyczynić do rozwoju telemedycyny, ułatwiając pracę lekarzy POZ, zmniejszając liczbę niepotrzebnych wizyt. Taki aparat przeznaczony do wstępnej diagnozy stanu płuc w przyszłości może być obecny w każdym domu, podobnie jak termometr. Aparat jest testowany i doskonalony przez ponad 50 lekarzy w Polsce, w Wielkiej Brytanii, Szwecji, Grecji, Meksyku, Włoszech, Portugalii, Niemczech i Indiach. Jego wejście na rynek w Polsce i za granicą spodziewane jest w 2020 r.

Choroba wyczytana z brzmienia głosu

Naukowcy i lekarze z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku pod kierownictwem prof. dr hab. Karola Kamińskiego i eksperci firmy Techmo pracują nad systemem diagnostyki komputerowej, wykrywającej choroby poprzez analizę głosu. Pomysłodawcy wychodzą z założenia, że stan zdrowia mówcy istotnie wpływa na sposób komunikowania się, emisję i barwę głosu, składnię, semantykę i specyficzne nawyki. Zaplanowali badanie, któremu zostanie poddanych kilkuset pacjentów, m.in. ze schorzeniami układu krążenia, otyłością, cukrzycą, niedoczynnością tarczycy, chorobami układu oddechowego, zaburzeniami depresyjno-lękowymi i schizofrenią. Baza danych zebranych dzięki temu badaniu pomoże zanalizować cechy mowy charakterystyczne dla poszczególnych zaburzeń. Docelowo powstanie aplikacja na urządzenia mobilne. System VAMP (Voice Analysis for Medical Professionals) ma usprawnić wykrycie wczesnych objawów chorobowych, a sugestia rozpoznania będzie mogła być stawiana nie tylko w trakcie wizyty, ale również podczas rozmowy telefonicznej z pacjentem. Projekt otrzymał grant Narodowego Centrum Badań i Rozwoju; będzie realizowany przez 4 lata.





Wiele osób marzy aby chociaż raz w swoim życiu wznieść się ponad chmury i przelecieć się samolotem. Jednak czy dla osoby z dysfunkcją wzroku jest to w ogóle możliwe, czy możliwe jest załatwienie pomocy na lotniskach i co trzeba załatwić aby polecieć samolotem? Dzięki zaproszeniu mnie i mojej żony do Anglii przez naszą rodzinę mogliśmy się o tym przekonać i dlatego dzielę się w tym artykule naszymi doświadczeniami.

Przed wylotem musieliśmy załatwić kilka spraw niezbędnych do wpuszczenia nas na pokład maszyny. Do zrobienia było dosyć dużo. Wiązało się to też z tym, że mieliśmy lecieć z naszym psem przewodnikiem. Przed przystąpieniem do załatwiania formalności musieliśmy kupić bilety lotnicze. Lecieliśmy do Birmingham. Mieliśmy do wyboru lot dwiema liniami lotniczymi: Wizz Air i Ryanair.

Po wstępnych poszukiwaniach informacji w Internecie oraz kilku opiniach od osób niewidomych i słabowidzących wybraliśmy linię Wizz Air. Głównym argumentem było to, że samolot tej linii startował z Warszawy z lotniska Chopina, a Ryanair z Modlina. Dowiedzieliśmy się po zadaniu pytania na liście

dyskusyjnej, że bilety można kupić przez telefon w eSky. Zadzwoniliśmy pod numer: 32 728 30 00 i po kilkunastu minutach rozmowy kupiliśmy bilety dla dwóch osób. Podczas rezerwacji określa się jaki bagaż będziemy ze sobą zabierać. Zgłosiliśmy, że zabierzemy bagaże podręczne ważące maksymalnie 10 kg każdy i walizkę ważącą maksymalnie 20 kg. Warto tu wspomnieć, że nam, jako osobom niewidomym nie przysługiwały na bilety żadne zniżki, poza naszym psem przewodnikiem, który poleciał za darmo. Po zrobieniu przelewu na podany w mailu numer konta dostaliśmy bilety w formie elektronicznej. Przy rezerwacji biletów przez telefon można było od razu zaklepać pomoc dla osób niepełnosprawnych na lotniskach w Warszawie i Birmingham. Co do kupowania biletów to mam jedną radę, aby nie planować wyjazdu w okresie wakacji, ponieważ ceny są wtedy trzykrotnie wyższe niż w innych porach roku. Warto też kupić bilety z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem, ponieważ cena wtedy jest też dużo niższa. Dzwoniliśmy kilka razy z pytaniem o cenę biletów – za każdym razem była coraz wyższa i w rezultacie zapłaciliśmy 200 złotych więcej w porównaniu do pierwszego telefonu. Następnym krokiem było przesłanie skanu na maila eSky naszych orzeczeń

o stopniu niepełnosprawności, międzynarodowego certyfikatu psa przewodnika oraz w późniejszym czasie paszportu i szczepień psa. Aby nasz pies mógł z nami polecieć, musieliśmy wyrobić mu paszport. Zrobiliśmy to u naszego stałego weterynarza. Za wydanie zapłaciliśmy ponad 100 złotych. W paszporcie muszą znajdować się informacje takie jak: numer wszczepionego chipu, wpis o zaszczepieniu psa na wściekliznę, co trzeba wykonać 21 dni przed odlotem oraz odrobaczenie, które koniecznie musi być przeprowadzone w przedziale 24 – 48 godzin przed planowanym odlotem. Wszystkie informacje odnośnie koniecznych szczepień lub badań dla naszego pupila można uzyskać u weterynarzy, ponieważ każda linia i każdy kraj ma swoje własne zasady, które bezwzględnie trzeba przestrzegać, aby zabrać psa na pokład maszyny. Pamiętajcie, aby przed odlotem zawsze wymienić pieniądze na obowiązującą walutę w kraju, do którego się wybieramy. My musieliśmy wymienić złotówki na funty brytyjskie. W czasie poniżej 48 godzin przed odlotem trzeba wykonać tak zwaną odprawę. Możemy tego dokonać na dwa sposoby. Pierwszą możliwością jest zrobienie tego na stronie internetowej linii Wizz Air, jednak jest to niedostępne dla programów udźwiękawiających i możemy to

zrobić jedynie z osobą widzącą. Drugim sposobem, zdecydowanie lepszym, jest zadzwonienie na numer eSky, który podałem wyżej. Podczas rozmowy telefonicznej obsługa odprawi nas i na podanego maila dostaniemy karty pokładowe, bez których nie wsiądziemy do samolotu.

Ostatnią czynnością przed naszym odlotem było oczywiście spakowanie bagaży. Jednak nie jest to takie proste, ponieważ należy pamiętać o kilku bardzo istotnych rzeczach. Po pierwsze nieprzekroczenie maksymalnej wagi. Tak jak już pisałem powyżej, zgłosiliśmy i zapłaciliśmy za dwa podręczne bagaże do 10 kg każdy oraz bagaż dodatkowy, czyli walizka do 20 kg. Oznacza to, że po spakowaniu naszych wszystkich rzeczy musieliśmy na tradycyjnej wadze zważyć bagaże. Na szczęście nie musieliśmy niczego odejmować z naszych podróжных rzeczy. Trzeba pamiętać, aby do podręcznego bagażu nie wkładać między innymi płynów, leków czy kosmetyków, ponieważ przy kontroli zostaną one nam wyjęte z plecaka i już ich nie odzyskamy. Takie rzeczy możemy bez problemu schować do naszej walizki, która idzie do luku bagażowego.



W końcu po tylu przygotowaniach i rezerwacjach nadszedł dzień wyczekiwanego wylotu. Oprócz bagaży musieliśmy zabrać dowody osobiste, wydrukowane karty pokładowe, paszporty i międzynarodowy certyfikat psa przewodnika. Dojechaliśmy na lotnisko w Warszawie o godzinie 04:00 ponieważ wykupiony lot był o godzinie 05:55 i miał trwać dwie godziny. Uzyskaliśmy informację, że wezwać pomoc można dzięki naciśnięciu przycisku w niebieskim słupie SOS, których kilka stoi przed głównymi wejściami do hali odlotów. Kiedy to zrobiliśmy, odezwał się damski głos, który poinformował nas, że pomoc zaraz przyjdzie. Po kilku minutach podeszła do nas osoba z obsługi lotniska i poszliśmy z nią do miejsca, gdzie oddaliśmy nasz bagaż dodatkowy. Po zważeniu i odesłaniu go do luku bagażowego usiedliśmy i czekaliśmy około pół godziny na otwarcie bramek naszego lotu. Od tego czasu chodziliśmy już przy asyście dwóch osób, z którymi najpierw podeszliśmy do odprawy. W tym miejscu musieliśmy okazać wszystkie dokumenty, które powyżej opisywałem. Po chwili podeszła do nas pani, którą słyszeliśmy w słupie SOS. Powiedziała, że zmieniała nam miejsca w samolocie. Wykupione mieliśmy dwie miejscówki, ale nie obok siebie, ponieważ trzeba byłoby za to dodatkowo zapłacić. Pani powiedziała, że mamy trzy miejsca w pierwszym rzędzie, tak aby było nam wygodnie siedzieć z naszym psem przewodnikiem. Była to dla nas bardzo miła wiadomość i pierwszy punkt pozytywnej obsługi warszawskiego lotniska. Dalej idąc ciągle z dwoma pomocnikami doszliśmy do obowiązkowej kontroli bagażów i rzeczy osobistych. W tym miejscu trzeba było powkładać do koszy zarówno plecaki, wszystkie rzeczy, jakie mieliśmy w kieszeniach oraz uprząż, obroże i smycz pieska. Kiedy już zabraliśmy wszystkie nasze rzeczy, poszliśmy w dalszą drogę. Tutaj spotkała nas następna niespodzianka, ponieważ asysta przeprowadziła nas korytarzem dla personelu i pilotów, dzięki czemu szło nam się szybciej i wygodniej z psem przewodnikiem, który nie był rozpraszany przez innych ludzi. Po kilku minutach i następnych kontrolach dokumentów w końcu dotarliśmy do miejsca, gdzie wychodzi się na warszawskie lotnisko. Musieliśmy poczekać kilkadziesiąt minut, aż nasz samolot zacznie wpuszczać pasażerów na pokład. Po chwili oczekiwania przy pomocy asysty dotarliśmy do naszego samolotu i jako pierwsi weszliśmy na pokład. Po wysłuchaniu instrukcji stewardes o tym, co robić w razie zagrożenia i jak zachowywać się podczas lotów, zostało nam tylko czekać na start maszyny. Sama procedura wzbijania się samolotu chwilę trwała, ponieważ najpierw maszyna

dłuższy czas kołowała po lotnisku czekając na wolny pas, a dopiero potem samolot wjechał na startowy pas i rozpędzając się do prędkości ponad 300 km na godzinę wzbił się w powietrze, co było fajnym uczuciem. Sam lot tak naprawdę po wzniesieniu się ponad chmury nie był specjalnie ciekawy i można było nawet zasnąć. Nasz pies przewodnik można powiedzieć, że w ogóle nie odczuł wzniesienia się w powietrze, ponieważ cały lot smacznie przespał. W trakcie lotu stewardesy proponowały różne pamiątki, kosmetyki oraz jedzenie i picie, ale w bardzo wysokich cenach, więc przy tak krótkim locie nie opłacało się niczego kupować. Po ponad godzinie od startu powoli samolot zaczął schodzić w dół, co było lekko czuć w naszych żołądkach. Po kolejnych kilkudziesięciu minutach maszyna lekko usiadła na ziemi i powoli zmniejszając prędkość zatrzymała się na angielskim lotnisku. Musieliśmy poczekać aż wszyscy pasażerowie wysiądą i dopiero potem podeszła do nas asysta, która oczywiście mówiła w języku angielskim. Wsiadliśmy do busa, który podwiózł nas do hali przylotów. Po kolejnej kontroli wszystkich dokumentów oraz odebraniu bagażu dodatkowego doszliśmy z asystą do miejsca, gdzie czekała już nasza rodzina.

Spędziliśmy wspaniały tydzień zwiedzając ciekawe miejsca i bawiąc się z naszymi bliskimi. Był to niezapomniany pobyt i już czekamy na następny. Droga powrotna również minęła nam bez większych problemów. Dowiedzieliśmy się też, że asysta na warszawskim lotnisku jest przeszkolona z pomocy osobom niepełnosprawnym, dlatego działa tak profesjonalnie.

Jak więc widać, latanie samolotem dla osób niewidomych i słabowidzących jest całkowicie dostępne i bezproblemowe. Po wybraniu odpowiednich narzędzi jak w naszym przypadku eSky, możemy większość formalności załatwić przez telefon i na komputerze. Nasza tygodniowa wycieczka była bardzo udana i bezpiecznie wróciliśmy do naszego domu. Polecam wszystkim, którzy chcieliby przelecieć się samolotem na spróbowanie takiej przygody, ponieważ naprawdę warto.





Trolejbus do doliny lessowej

Marcin Mańdziuk

W każdym miejscu świata można znaleźć coś wyjątkowego. Wiedzą o tym zwłaszcza Ci, którzy mają zainteresowania poznawcze. Nieraz jest tak, że trzeba wybrać się do innego kraju i zachwycić się jego urokami, a bywa, że całkiem blisko nas znajdzie się coś, czym można się poszczycić.

W Polsce są takie trzy miejsca, którymi się zainteresowałem pod kątem transportu. Są nimi Gdynia, Tychy i Lublin. Te trzy miasta posiadają rzadki jak na nasz kraj sposób komunikacji miejskiej. Mam na myśli trolejbusy, zwane przez pasażerów trajlusiami lub trajtkami. Postanowiłem więc zgłębić temat trajtków podczas majówki. To odpowiedni czas jak na takie wypadki, bo w końcu majówka to wiosenna wycieczka za miasto. Pogoda dopisywała, a ja zaciekałem się czy w tych pojazdach dostępność dla niewidomych jest na podobnym poziomie do autobusów i tramwajów w innych miastach.

Dociekliwość sprawiła, że dowiedziałem się, że majówka to wbrew pozorom wyraz wieloznaczny, ponieważ oprócz semantyki turystycznej, słowo to jest nazwą trzech polskich miejscowości: osady w województwie dolnośląskim, wsi w województwie



łódzkim i wsi w województwie podlaskim. Ponadto taką nazwę nosi również rodzaj grzyba z rodzaju gąskowatych i nabożeństwo majowe odprawiane w kościele katolickim ku czci Matki Bożej, podczas którego odmawia się lub odśpiewuje Litanię Loretańską oraz modlitwę Pod Twoją obronę.

Wybór wyjazdu na długi weekend majowy padł na stolicę województwa lubelskiego znanego z takich osobowości jak: Krzysztof Cugowski, Beata Kozidrak, Piotr Szczepanik, Bohdan Łazuka, Zbigniew Hołdys, Janusz Józefowicz oraz kabaret Ani Mru Mru oraz Budka Suflera.

Zaplanowałem tę podróż dzięki aplikacjom dostosowanym do naszych potrzeb. Pociągi wyszukałem w Bilkomie, a trolejbusową wyprawę po Lublinie zorganizowałem dzięki apce myBus.

Lublin to jedyna miejscowość w Polsce, która jest na liście miast trolejbusowych w tej aplikacji. MyBus można obsługiwać bezwzrokowo w przystępny sposób, po zainstalowaniu go na smartfonie. Po otwarciu aplikacji wyświetli się komunikat: "wybierz tryb aplikacji". Kolejne kroki to tryb online, szukaj linii, wybór

numeru linii, kierunek jazdy, przystanki trasy. Po wybraniu tych opcji wyświetli się tablica informacyjna z najbliższymi odjazdami.

Aby dowiedzieć się więcej o trolejbusach i ich możliwości względem osób z dysfunkcją wzroku postanowiłem przeprowadzić wywiad z Lublinianką, niewidomą masażystką Ewelina Orzechowską. Opowiedziała mi o trajlusiach podczas jazdy jednym z nich.

Wsiedliśmy do trolejbusu 152 z dworca głównego PKP w kierunku osiedla Poręba.

– Zauważ, że trajtek jest niskopodłogowy – mówi Ewelina. – Większość w Lublinie ma takie dostosowanie. Na przycisku na poręczy jest brajlowski napis "stop".

– **Zawsze tak wyraźne i głośne są komunikaty zapowiadające przystanki? – pytam.**

– Najczęściej tak, a jeśli zdarza się, że są słabo słyszalne, to znajduję kierowcę i proszę o włączenie zapowiedzi lub ustawienie głośniej – odpowiada.

– **Czemu trolejbusy są takie nietypowe i czym się charakteryzują?**

– Są to pasażerskie pojazdy drogowe zaprojektowane do przewozu więcej niż dziesięciu osób, wliczając kierowcę. Nie poruszają się po szynach, pobierają energię elektryczną z sieci trakcyjnej. W Polsce trajlusie korzystają z prądu stałego o napięciu 600 V. W naszym mieście linie trolejbusowe są o numeracji od 151 do 161 i linia 950.

Zaciekawiony kontynuuję pytania:

– **Ewelina, czy jeżdżą tu też tramwaje?**

– Nie – odpowiada – tu w Lublinie nie jeżdżą tramwaje, a poza tym trolejbusowe linie prowadzone są tam, gdzie nie można zbudować sieci tramwajowej. Pierwszy trolejbus wyjechał na ulice 21 lipca 1953 r. Jeszcze kilka lat temu pierwsze i ostatnie drzwi trolejbusu można było rozpoznać po jednym stopniu. Dziś wszystkie wejścia są niskopodłogowe.

– **Dokąd jeździsz trolejbusami?**

– Na dworzec kolejowy, na zajęcia sportowe, na wizyty lekarskie, na zakupy, do parku, na plac zabaw. Co miesiąc chodzę do teatru lub kina też dojeżdżając trajlusem. Do instytucji kulturowych wolę wybrać się z przewodnikiem, bo wtedy czuję się swobodnie.

– **Czyli najczęściej podróżujesz samodzielnie?**

– Generalnie tak, jednak mogę liczyć na pomoc dzieci. Pewnego razu przeżyliśmy przygodę. Gdy na przystanek przyjechał trolejbus, moja siedmioletnia córka do niego wsiadała przede mną, a ja tuż za nią z trzyletnim synem. Nie zdążyłam młodszego wnieść do środka, bo drzwi szybko, a nawet za szybko rozdzieliły mnie z synem od córki. Bałam się, że ona pojedzie sama, a my zostaniemy na przystanku. Jednak szczęśliwie ktoś pomógł i pospieszenie nacisnął przycisk do otwierania drzwi. W komplecie kontynuowaliśmy podróż. Wspomnienia i ostrożność jednak pozostały.

Właśnie usłyszałem ciekawie brzmiącą nazwę ulicy w komunikacie zapowiadającym przystanki. Ulica Fantastyczna. Pozytywny aspekt tego wyrazu zainspirował mnie i zapytałem Ewelinę:

– **Czy jest tu coś fantastycznego zgodnie z nazwą tej ulicy?**

– W tej okolicy w dolinie suchej lessowej jest park Jana Pawła II. Mieści się tam plac zabaw i przede wszystkim jest to niezła przestrzeń zieleni odpowiednia do rekreacji. Wsiądźmy, a oprowadzę Cię po fragmencie Lublina.

– **Dobrze. W takim razie ostatnie pytanie. Czy gdy będziemy wracać, nadjeżdżający trolejbus przywita nas zewnętrznym głośnikiem informującym o numerze linii i kierunku jazdy?**

– Aż tak słodko niestety nie jest. Podoba mi się rozwiązanie, z którego korzystają moi znajomi z Kielc. Otrzymali z Polskiego Związku Niewidomych piloty integrujące się z tablicami informacyjnymi na przystankach i z systemem mówiącym w pojazdach. Pilot ma dwa przyciski. Jeden łączy się z tablicą informującą o najbliższych liniach, a drugi wywołuje komunikat z głośnika zewnętrznego o numerze linii i kierunku jazdy. Marzę, aby w Lublinie także była taka opcja.

– **Dziękuję za udzielenie wywiadu i życzę, aby Lublinianie mogli cieszyć się z dostosowań, które już są i aby mogli wypracowywać jeszcze doskonalsze.**



Współczesny Panoptikon

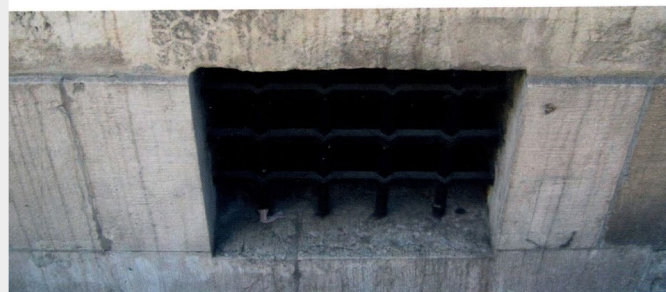
Roksana Król

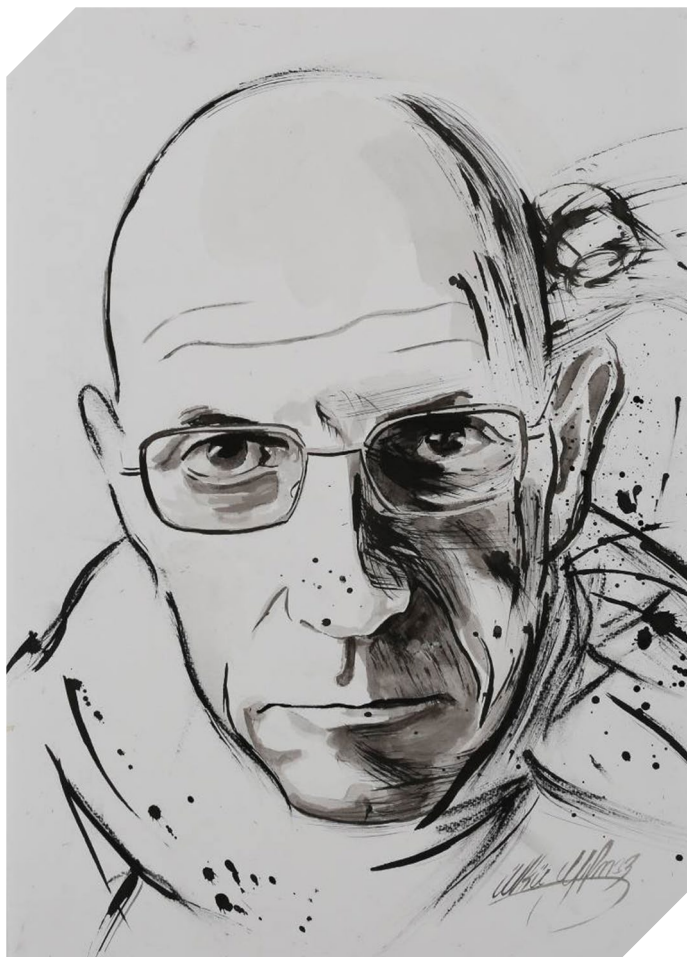
Czytając książkę pt. „Nadzorować i karać. Narodziny więzienia.” Michela Foucaulta warto postawić sobie pytanie dotyczące obecnego systemu więziennictwa w Polsce. Książka ta powstała w czasach aktywnej działalności politycznej Foucaulta (1971-1977), którą kierował przeciwko wszelkim postaciom władzy, które uznawał za represyjne czy zniewalające. Praca ta wspiera wysuwane przez niego żądania reformy systemu więziennictwa.

Zacznijmy jednak od przedstawienia samego autora. Michael Foucault to francuski filozof, historyk i socjolog. Żył w latach 1926-1984. Swoje zainteresowania badawcze kierował w stronę krytycznej analizy instytucji społecznych takich jak psychiatria, system penitencjarny czy seksualność – dostrzegał w nich nierozzerwalną nić łączącą wiedzę z władzą.

Foucault zaangażował się w ruch praw dla więźniów, powołał nieformalną organizację zajmującą się obserwacją warunków w więzieniach. Foucault był związany również z Polską, ponieważ angażował się w pomoc po wprowadzeniu stanu wojennego.

Michel Foucault
Nadzorować i karać
Narodziny więzienia





Natomiast kilka lat wcześniej był dyrektorem Centrum Francuskiego na Uniwersytecie Warszawskim.

Foucault jest znany przede wszystkim jako autor krytycznych studiów nad instytucjami społecznymi takimi jak psychiatria, medycyna, nauki humanistyczne, system więziennictwa, a także na tematy związane z historią seksualności¹.

Już na wstępie książka pokazuje swój żywy, prosty język opisujący metody karania oraz narosłe wokół tego zwyczaje. Dowiadujemy się, że więzienia nie były tak powszechne jak obecnie, a kary stosowane przez ludzi wcześniejszych epok mogą wydawać się na tyle okrutne, że na ich tle zbrodnie dwudziestowieczne nie wydają się nieludzkie.

Warto zwrócić uwagę na technologie karania opisane przez Foucaulta. Pierwszy sposób to karanie monarchiczne. Ujmuje represję populacji poprzez publiczne pokazy egzekucji i tortur. Drugi sposób – karanie dyscyplinarne – jest tym, co praktykuje się współcześnie. Daje ono profesjonalistom (takim jak

psycholodzy, oficerowie więzienni itp.) władzę nad więźniami – w szczególności to, jak długo więzień pozostanie w więzieniu, zależy od osądu profesjonalistów.

Na przestrzeni lat zanika kaźń, bo zanika spektakl związany z egzekucją kary. Kończy się działanie na lud. W XVII wieku istniało rozróżnienie kar śmierci na naturalną (powieszenie, ścięcie) oraz nienaturalną (łamanie kości kołem, rozerwanie przez konie, odcięcie członków, nabicie na pal). Istniały również kary lżejsze, mające znamiona piętnowania. Każdemu poważnemu przestępstwu towarzyszyła kaźń, czyli karanie podczas wystawienia na widok publiczny. Dlaczego jednak kaźń była tak istotna?

„W ceremonii kaźni stroną zasadniczą jest lud, którego rzeczywista i bezpośrednia obecność jest konieczna do jej przebiegu. Kaźń, o której by wiadano, ale której przebieg byłby skryty, nie miałaby sensu. Przykład miał nie tylko uświadomić, że najmniejsze pogwałcenie prawa spotka sroga kara, ale wzbudzić zgrozę spektaklem władzy wyładowującej swój gniew na winnym. W materii prawnej najtrudniejszym punktem jest wymierzenie kary: stanowi ona cel i koniec procesu oraz jego jedyny owoc, dzięki przykładowi i zgrozie, kiedy jest odpowiednio zastosowana wobec winnego”².

Kaźń stanowiła element spektaklu sądowego. Podejrzany nie mógł być bez winy, zawsze miał na sumieniu wykroczenia i należało je odkryć przez odpowiednie tortury. Skazani, aby zapewnić sobie szybką śmierć, przyznawali się do zbrodni, których nie popełnili. Sądownictwo do XVIII wieku było ważnym elementem podtrzymania władzy. Ceremoniał kaźni miał za zadanie podtrzymanie władzy królewskiej i pokazanie siły oraz konsekwencji przekraczania praw. Skazany mógł zawsze liczyć na ulaskawienie przez króla. Każdy przestępca był potencjalnym królobójcą, dla których stosowano najcięższe kary.

Ciekawym aspektem rozwoju systemu karnego, na który wskazuje Foucault, był rozwój roli więziennictwa i wzmocnienie roli służby więziennej w procesie odbywania kary. Akt skazania, który wcześniej poprzedzał jedynie wykonanie kary, stawał się jedynie punktem wyjścia do długiego procesu socjalizacji.

¹ Encyklopedia.pwn.pl

² M. Foucault, *Nadzorować i kara.*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1998, s.57.

Foucault jest znany przede wszystkim jako autor krytycznych studiów nad instytucjami społecznymi takimi jak psychiatria, medycyna, nauki humanistyczne, system więziennictwa, a także na tematy związane z historią seksualności.

W procesie tym rolę quasi sędziów przejmowali zarządzający placówkami karnymi, którzy na co dzień obcowali ze skazanym, widząc zachodzące zmiany (lub brak postępów), zyskując stopniowo wpływ na intensywność czy długość odbywania kary.

Foucault w swoim dziele tak o tym pisze: „Reforma” we właściwym sensie słowa, w tym kształcie, w jakim się jawi w doktrynach prawnych i schematyzuje w projektach [...] ma cel: nie karać mniej, ale karać lepiej; karać z mniejszą może surowością, ale w sposób bardziej uniwersalny i konieczny; wprowadzić głębiej władzę karania w ciało społeczne³. Mierzyć karę nie ze względu na zbrodnię, ale ze względu na możliwości jej powtórzenia. Nie kierować się minionym wykroczeniem, lecz przyszłym ewentualnym zakłóceniem porządku. Postąpić tak, aby ani przestępca nie miał ochoty zaczynać od nowa, ani nie znajdował naśladowców. Karanie będzie wtedy sztuką skuteczności⁴.

Niesprawiedliwe wyroki były przyczyną buntu ludu, który stał na straży praw i równego karania. Przemiany zachodzące w systemie nadzorowania i karania są wynikiem zmieniającej się moralności społeczeństw. Ważnym aspektem poruszonym przez autora jest projekt więzienia w układzie Panoptikonu Jeremiego Benthama. Panoptikon to nazwa więzienia, którego niezwykłość miała polegać na tym, że konstrukcja umożliwiałaby więziennym strażnikom obserwowanie więźniów tak, by nie wiedzieli, czy i kiedy są obserwowani. Największą zaletą tego pomysłu jest to, że Panoptikon w zamierzeniu miał być znacznie tańszy w utrzymaniu niż zwykłe więzienia. Nie potrzebowałby liczego personelu. Schemat Panoptikonu składa się z kilkupoziomowej wieży

strażniczej umieszczonej wewnątrz pierścieniowej budowli podzielonej na pojedyncze cele. Cele miały być oddzielone grubym murem i wyposażone w system zewnętrznych i wewnętrznych okien, tak, aby ich wnętrze było zarazem dobrze oświetlone, a więźniowie odizolowani od innych więźniów⁵. Panoptikon nie został nigdy zbudowany, ale projekt ten miał wpływ na kształt m.in. Aresztu Śledczego w Toruniu (obecnie Oddział Zewnętrzny Zakładu Karnego w Inowrocławiu).

Ideę izolacji karnej jawnie krytykuje wielu reformatorów. Jako że nie jest w stanie dostarczyć odpowiedzi na różnorodność zbrodni. Jako że jest pozbawiona wpływu na publiczność. Jako że jest bezużyteczna dla społeczeństwa, a nawet szkodliwa: choć kosztowna utrzymuje więźniów w bezczynności, pomnażając ich wady. Jako że wykonywanie tej kary jest trudne do kontrolowania, a także ryzykowne, bowiem więźniowie będą wydani na samowolę strażników. Jako że pozbawienie człowieka wolności i nadzorowanie go w więzieniu jest sprawowaniem tyranii⁶.

Jednak dobrym podsumowaniem powyższych rozważań jest myśl Foucaulta, który sugeruje, że „więziennicze kontinuum” przebiega na wskroś współczesne społeczeństwo, począwszy od więzień charakteryzujących się maksymalnym zabezpieczeniem, poprzez zabezpieczenie miejsca pobytu, okresy próby, pracowników społecznych, policję, nauczycieli, aż do codziennego życia w pracy i w domu. Wszyscy są powiązani przez dozór jednych ludzi przez drugich. Jest to wizja współczesnego państwa przenikniętego siecią stosunków władzy. Można by rzec, że na przestrzeni wieków stworzyliśmy swój własny Panoptikon...



3 Ibidem, s.80.

4 Ibidem, s.91.

5 Encyklopedia.pwn.pl

6 Op.cit., Nadzorować..., s.111.



Sanatoryjne refleksje

Ewa Peryt

Od pewnego czasu coraz więcej słyszymy o zmianach zasad kierowania pacjentów do sanatoriów. Ministerstwo Zdrowia uchyliło rąbka tajemnicy jak ten problem będzie rozwiązany. Możemy o tym przeczytać w ostatnim Poradniku Medycznym. Poniżej zamieszczam ten tekst, a na koniec podzielę się moimi obawami i przemyśleniami.

„Poradnik medyczny: Nowe zasady wyjazdu do sanatorium” Anna Jarosz

Średni czas oczekiwania na wyjazd do sanatorium to 30 miesięcy, a na pobyt w szpitalu uzdrowiskowym – 12 miesięcy. Ministerstwo Zdrowia chce poprawić tę sytuację i dlatego jeszcze w tym roku wejdą w życie nowe zasady wyjazdów do sanatorium.

Najważniejszą zmianą proponowaną przez Ministerstwo jest ta, która mówi, że o skierowanie na leczenie uzdrowiskowe lub rehabilitację w sanatorium będzie można się ubiegać po upływie 12 miesięcy od zakończenia poprzedniej kuracji. Przepis ten nie będzie dotyczył dzieci. Te będą mogły korzystać z leczenia uzdrowiskowego nawet kilka razy w roku. Z danych Narodowego Funduszu Zdrowia wynika, że co roku do Funduszu wpływa pół miliona skierowań

do sanatoriów. Co trzecie jest od kuracjusza, któremu nie minął jeszcze rok od ostatniego pobytu w sanatorium. Jeśli nowa zasada wejdzie w życie, z kolejki wypadnie aż 150 tys. osób.

Czas i miejsce

Pacjent będzie miał obowiązek dostarczyć skierowanie do sanatorium do oddziału NFZ w ciągu 30 dni od daty jego wystawienia. Inaczej straci ono ważność. O miejscu, do którego zostanie wysłany kuracjusz, będzie decydował lekarz specjalista z NFZ, a nie jak było do tej pory, lekarz rodzinny. Dotychczas zdarzało się, że NFZ nie uwzględniał sugestii lekarza rodzinnego i kierował pacjenta w inne miejsce. W efekcie jego decyzji niezadowoleni pacjenci rezygnowali z wyjazdu i prosili o kolejne skierowanie. Gdy zmiany wejdą w życie, takiej możliwości nie będzie, a kuracjusz pojedzie tam, gdzie zostanie wysłany przez NFZ (bo jeśli nie będzie mu odpowiadać miejsce, nie pojedzie nigdzie). Przed wyjazdem do sanatorium pacjent nie będzie już musiał wykonać RTG klatki piersiowej. Skierowanie na takie badanie będzie wystawiane tylko wtedy, gdy lekarz uzna, że są ku temu wskazania medyczne. Po złożeniu przez kuracjusza skierowania na leczenie w sanatorium NFZ będzie miał 30 dni na

akceptację, bądź odrzucenie wniosku. W przypadku odrzucenia wniosku NFZ będzie musiał na piśmie podać wnioskodawcy powód odmowy i może on dotyczyć wyłącznie kwestii medycznych. Na leczenie uzdrowiskowe kierowane będą osoby samodzielne, zdolne do samoobsługi i do odbycia podróży na leczenie. NFZ nie zapewni opiekuna osobie wyjeżdżającej do sanatorium, nie refunduje również kosztów przejazdu na leczenie ani kosztów pobytu w uzdrowisku opiekuna pacjenta. Pracownicy Funduszu nie zajmują się też formalnościami związanymi z warunkami pobytu chorego w uzdrowisku (np. wnioskowaniem o pokój jednoosobowy). Warunki zakwaterowania ustala się na miejscu, w uzdrowisku. Nie zmieni się zasada, że o bezpłatny pobyt w sanatorium może się ubiegać każdy, kto ma problemy zdrowotne i jest ubezpieczony w NFZ. Utrzymana będzie też zasada, że skierowanie wystawia lekarz, który ma podpisaną umowę z NFZ. Termin wprowadzenia nowych zasad nie jest jeszcze znany, ale resort zdrowia zapewnia, że będzie to jeszcze w tym roku.

Wszystko sprawdzisz online

Osoby, których skierowanie do sanatorium wpłynęło do odpowiedniego oddziału NFZ, mogą na bieżąco sprawdzać, co się z nim dzieje. Aby obserwować kolejkę do sanatorium, wystarczy wejść na stronę główną Narodowego Funduszu Zdrowia (nfz.gov.pl) i wybrać zakładkę „Dla pacjenta”. Po lewej stronie rozwinie się lista tematów, z których należy wybrać „Leczenie uzdrowiskowe”, następnie „Przeglądarka skierowań”. Po wpisaniu numeru skierowania pacjent uzyska dane, wśród których znajdzie się informacja o numerze w kolejce do sanatorium. Jeżeli zostanie ustalony termin leczenia, oddział wojewódzki NFZ doręczy pacjentowi potwierdzone skierowanie nie później niż 14 dni przed datą rozpoczęcia leczenia.”
Źródło: "Zdrowie" 06/2019 r.

Jak widać powyższy tekst dowodzi wyjątkowo silnie przedmiotowego traktowania kuracjusza. Takie podejście budzi wiele obaw, zwłaszcza jeżeli chodzi o osoby z istotnymi niepełnosprawnościami sensorycznymi.

Ciekawe, czy twórcy nowych zasad konsultowali je ze środowiskami osób niepełnosprawnych. Czy możemy być pewni, że kierujący lekarz z NFZ orientuje się w problematyce osób z różnymi niepełnosprawnościami? Ponadto, czy wszystkie sanatoria są odpowiednio przystosowane do potrzeb osób np.



niewidomych? Kolejną kwestią budzącą wiele obaw jest pytanie czy personel we wszystkich sanatoriach jest odpowiednio przeszkolony w zakresie obsługi kuracjuszy ze specjalnymi potrzebami.

Nie można oprzeć się wrażeniu, że znowu ktoś lepiej wie czego nam, niepełnosprawnym, najbardziej potrzeba. Ponadto moje wątpliwości budzi umiejętność zwykłego liczenia, bo wg mnie tak naprawdę czas oczekiwania na kolejne skierowanie do sanatorium będzie wynosił nie 30 miesięcy, lecz wg proponowanych procedur 42 miesiące.

Również nic nie wiemy co będzie w przypadku gdy pacjent w przewidzianym przez lekarza NFZ terminie leczenia sanatoryjnego będzie chory.

Jak widać znów działa zasada, że to nie NFZ dla pacjenta, lecz pacjent dla NFZ.

Mam nadzieję, że jeszcze jest trochę czasu na konstruktywne rozmowy Ministerstwa Zdrowia z przedstawicielami naszego środowiska, by móc zaradzić wielu nedorzecznym pomysłom.



Felieton skrajnie subiektywny

Kronika wypadków wyborczych

Elżbieta Gutowska

Wybory do Parlamentu Europejskiego za nami. Ciekawe wybory z rekordową frekwencją i z niespotykaną dotąd mobilizacją elektoratów większych partii i ugrupowań. Wybory, w których historycznie nienotowaną dotąd wygraną może się pochwalić partia rządząca i to nie tylko w skali dotychczasowych, polskich wyborów do Parlamentu Europejskiego, ale także wyborów do parlamentu krajowego. Wybory z tytaniczną wręcz pracą kampanijną partii rządzącej.

Dotąd kampanie europejskie w Polsce były dość miałkie, nieciekawe i leniwe, ta była inna. Nie zaskakuje całkowity brak programu skrzykniętej na potrzeby kampanii przez Grzegorza Schetynę egzotycznej

Koalicji Europejskiej, której jedynym w zasadzie hasłem i spoiwem jest wyświechtane „nie dla PiS”. Sklejenie koalicji można byłoby uznać za sukces Schetyny, gdyby nie totalny chaos merytoryczny i światopoglądowy wewnątrz niej, z trudnością ukrywany na czas kampanii.

Nie pierwszy plan kampanii europejskiej jest jednak najciekawszy, a jej plan drugi. Zaczynając niejako od końca – finisz kampanii przebiegał na tle anomalii pogodowych – burz, nawałnic, trąb powietrznych, podtopień i wylań rzek. Można powiedzieć, że rząd, władze województw i samorządy lokalne zdały egzamin. Zmobilizowano wszystkie odpowiedzialne służby, włączając w to wojska obrony terytorialnej, które po raz pierwszy miały okazję działać podczas klęski żywiołowej. Grzegorz Schetyna nazwał działania rządu w czasie anomalii pogodowych działaniami kabaretowymi, po czym udał się na wały przeciwpowodziowe, by promować w spocie wyborczym jedną z kandydatek Koalicji Europejskiej, po czym rozdawać... drożdżówki. Czystej wody kabaret.

Kabaretem z pewnością nie można nazwać potrącenia na pasach rowerzystki przez kandydata Koalicji Europejskiej Włodzimierza Cimoszewicza, który jechał samochodem bez ważnych badań technicznych, nie zgłosił wypadku policji, nie odwiózł poszkodowanej na badania do szpitala, zlecając komuś tę czynność. Przytomny elektorat za takie przewinienie skreśliłby kandydata, w myśl słynnego – nazwijmy to – paradoksu Michnika z wyborów prezydenckich 2015, tymczasem Cimoszewicz dostał się do Parlamentu Europejskiego z najlepszym wynikiem w swoim okręgu. Warto przypomnieć paradoks Adama Michnika z wyborów prezydenckich, który brzmiał mniej więcej tak – jeśli Bronisław Komorowski po pijanemu nie przejedzie na pasach niepełnosprawnej zakonnicy w ciąży, to nie może nie wygrać w wyborach prezydenckich. Jak wiadomo – nie wygrał, mimo że na szczęście nikogo na pasach nie przejechał. Włodzimierz Cimoszewicz potrącił kobietę na pasach, a mimo to wygrał kandydaturę w Parlamencie Europejskim, w okręgu warszawskim, w stolicy dużego, europejskiego państwa. Wstyd – jak powiedziała by Kinga Rusin, dziennikarka TVN. Wstyd i ze względu na komunistyczną przeszłość kandydata i ze względu na niegodne zachowanie w czasie kampanii.

Dlaczego Kinga Rusin i dlaczego wstyd? Opuszczając lokal wyborczy po oddaniu głosu Kinga Rusin wypatrzyła na ulicy Zofię Klepacką, windsurferkę, medalistkę olimpijską, zasłużoną sportsmenkę. Postanowiła publicznie ją zbesztać za rzekomo homofobiczne teksty i skrytykowanie warszawskiej karty LGBT. Wydaje się, że dziennikarka TVN przetała nowy szlak, uzurpując sobie prawo do publicznego pouczenia innych, jak mają myśleć, co mówić i o czym pisać. Zależy, niezwykle buta. W ślad za dziennikarką poszli inni celebryci, posuwając się coraz dalej. Kingę Rusin gorąco poparły dziennikarki – Magdalena Mołek i Beata Tadla, zaś aktor Borys Szyc napisał o Zofii Klepackiej tak – „Jesteś żalosna dziewczynko. Oddaj te medale i nie noś orła, bo przynosisz wstyd”. W czasach, gdy genderowa poprawność nie gościła jeszcze na celebryckich sztandarach, takie zachowanie określało się jednym słowem – chamstwo.

W kampanii wyborczej ni stąd ni zowąd pojawiła się sprawa pedofilii wśród księży katolickich. Grunt został przygotowany przez Leszka Jażdżewskiego, redaktora naczelnego pisma *Liberte*, występującego w roli supportu przed wykładem Donalda Tuska, szefa Rady Europejskiej, w Audytorium Maximum

Uniwersytetu Warszawskiego. Krótkie wystąpienie Jażdżewskiego było w istocie niewybrednym atakiem na kościół z następującymi tezami – „Polski Kościół zaparł się Ewangelii, zaparł się Chrystusa i gdyby dzisiaj Chrystus był ponownie ukrzyżowany, to prawdopodobnie przez tych, którzy używają krzyża jako pałki do tego, aby zaganiać pokorne owieczki do zagrody. (...) Dziś agendę tematów dnia układają nam czarnoksiężnicy, którzy liczą, że przy pomocy zaklęć i manipulacji złymi emocjami będą w stanie zdobyć władzę nad duszami Polaków. Ale rywalizacja na inwektywy i złe emocje z nimi nie ma sensu, dlatego że po kilku godzinach zapasów ze świnią w błocie orientujesz się w końcu, że świnia to lubi.” – tyle Jażdżewski i może nie warto byłoby pochylać się nad tymi słowami, gdyby w następnych dniach nie pojawił się film braci Sekielskich o pedofilii wśród księży katolickich, dominując debatę publiczną w czasie kampanii wyborczej.

Nikt przy zdrowych zmysłach nie neguje potworności pedofilii, zwłaszcza pedofilii wśród księży, którzy z racji powołania i pełnionej misji powinni być czysti i wolni od grzechu. Trudno jednak uwierzyć, że dobór czasu emisji nie do końca rzetelnego filmu był przypadkowy i że nie został obliczony na odjęcie punktów partii rządzącej, którą uważa się za zbliżoną do kościoła. Reakcja rządzących była natychmiastowa – zmiana prawa, polegająca na przegłosowaniu nowelizacji kodeksu karnego, prowadzącej do zniesienia możliwości zawieszenia wykonania kary za czyny pedofilskie, podniesienia górnej granicy zagrożenia karą do 30 lat, a także podniesienia do 16 lat wieku, w którym dziecko może skutecznie wyrazić zgodę na seks. Grzmiąca o pedofilii opozycja nie zgłasowała za nowelizacją. Nie głosowali posłowie PO (z wyjątkiem dwóch osób, które oświadczyły, że się pomyliły), nie głosowała Nowoczesna, nie głosowało Teraz Ryszarda Petru i dwaj posłowie PSL. Zadziwiające.

Kronika wypadków wyborczych pewnie mogłaby być dłuższa, ale te wyżej wymienione wydają się najbardziej spektakularne. Zaskakuje w nich koncentrowanie się przez opozycję na zagadnieniach, które z Unią Europejską niewiele mają wspólnego. Zaskakuje nieporadność kampanii Koalicji Europejskiej i szkolne błędy kandydatów. Tym bardziej zadziwia stosunkowo wysoki wynik wyborczy osiągnięty przez ten egzotyczny konglomerat partii i ugrupowań.



Od międzynarodowej konferencji po relaks w ogródku sensorycznym – wachlarz możliwości 2019

W chaosie zewsząd atakujących nas informacji odnośnie różnorodnych szkoleń, warsztatów, konferencji, sympozjów, spotkań, prelekcji, itd. warto czasami zatrzymać się, zrobić swego rodzaju podsumowanie i zweryfikować propozycje, które kierują do nas liczne organizacje pozarządowe, instytucje i wszyscy Ci, którzy prowadzą rekrutację do projektów, grantów i podejmowanych działań i przedsięwzięć.

To bardzo dobrze, że jest w czym wybierać i właściwie każdy znajdzie coś odpowiedniego dla siebie. I nie mówię w tym momencie jedynie o osobach z niepełnosprawnością. Jak zresztą udowodni także niniejszy tekst, naprawdę każdy, kto tylko chce się rozwijać, poznawać innych i ich świat, doskonalić posiadane kompetencje, bez problemu, a ponadto

często bez ponoszenia kosztów ma pełen wachlarz takich możliwości. Jednak kiedy wybór jest tak szeroki, łatwo coś po prostu pominąć, nie zauważyć wyjątkowego wydarzenia, innowacyjnego szkolenia czy spotkania z naszym ulubionym autorem, podróżnikiem czy innym, długo oczekiwanym gościem. Właśnie dlatego uznałam, iż uporządkuję choć część tych wiadomości i w kilku zdaniach przybliżę to, co oferuje w zakresie szkoleń i innych inicjatyw Fundacja Szansa dla Niewidomych. Ponieważ najbardziej znane mi są działania opolskiego oddziału fundacji, tekst ten będzie szczególnie przydatny tym, którzy chcieliby skorzystać właśnie z propozycji jakie ma Szansa w Opolu. Jednak niech to nie zniechęca pozostałych Czytelników! Jak wspomniałam, również i tu każdy znajdzie coś dla siebie, ponieważ kilka opisanych tu grantów kierowanych jest do beneficjentów w całym kraju i realizowane są one w tyflopunktach fundacji w całej Polsce.

Trudno wybrać, który projekt zasługuje na wyróżnienie i omówienie w pierwszej kolejności. Uważam więc, że powinienam przede wszystkim wspomnieć o na pewno nietypowym wydarzeniu, jakim jest

Wielkie spotkanie REHA FOR THE BLIND IN POLAND 2019, którego już XVII edycja odbędzie się w dniach 21-23 października br. w Warszawie. Jestem pewna, że spore grono Czytelników niejednokrotnie uczestniczyło w tej wyjątkowej Konferencji oraz towarzysząc jej atrakcjom, koncertom, wielkiej wystawie i innych aktywnościach. Ci, którzy jeszcze nie mieli takiej okazji, zaproszeni są do wszystkich oddziałów Fundacji Szansa dla Niewidomych w województwach, gdzie trwa nabór chętnych do udziału w październikowym wydarzeniu. Uzyskają Państwo tam szczegółowe informacje i będą mogli zgłosić swoją obecność w październiku w Warszawie. Zawsze zachęcamy tych, którzy nigdy jeszcze w Konferencji nie uczestniczyli, by choć raz wybrali się na to niesamowite spotkanie gości z całej Polski i niemal całego świata – niewidomych, ich najbliższych, wolontariuszy, rehabilitantów, naukowców, dziennikarzy i wielu innych. Tłumy gości i mnóstwo atrakcji towarzyszących to nieodłączne atrybuty wielkiego spotkania. W 2019 roku obchodzimy 20. rocznicę zainicjowania konferencji REHA, więc tym bardziej zapraszamy – spotkajmy się razem, by wspólnie odkrywać szanse i możliwości niewidomych w coraz bardziej otwartym dla nich świecie. Dodatkowo od kwietnia praktycznie do końca września odbywają się w poszczególnych województwach konferencje regionalne, którym towarzyszą pikniki integracyjne. To takie preludium do finałowej REHY w Warszawie. A więc nawet jeśli z różnych powodów nie możemy być w Warszawie podczas październikowego wielkiego spotkania, mamy szansę spotkać się bardziej kameralnie w regionach i poczuć tę niebywałą atmosferę.

Kolejnym ogólnopolskim działaniem Szansy dla Niewidomych jest prowadzony w województwach projekt pn.: Droga do samodzielności! Nowoczesna rehabilitacja osób z dysfunkcjami wzroku. Pierwsza edycja trwa od 1 kwietnia br. i jest współfinansowana ze środków PFRON. Podobnie jak w przypadku Konferencji, również i tu wszystkie zainteresowane osoby zapraszamy do kontaktu z regionalnymi tyflopunktami fundacji.

W projekcie tym mogą wziąć udział osoby posiadające orzeczenie o niepełnosprawności z powodu uszkodzenia wzroku, jednak zapraszamy również i tych, którzy posiadają inne orzeczenia, jeśli schorzenia, z którymi się zmagają wpływają na ograniczone widzenie. Ponad 100 godzin zajęć i konsultacji plus godziny z ekspertem dają ogromne możliwości.

W 2019 roku obchodzimy 20. rocznicę zainicjowania konferencji REHA, więc tym bardziej zapraszamy – spotkajmy się razem, by wspólnie odkrywać szanse i możliwości niewidomych w coraz bardziej otwartym dla nich świecie.

Tematyka zajęć to 20 tyflomodułów, które praktycznie swoim zasięgiem obejmują wszystkie dziedziny życia. Zapraszamy wszystkich do kontaktu, a z pewnością opracujemy wspólnie indywidualne ścieżki dostosowane do potrzeb każdego beneficjenta i obejmujemy te osoby szczególnym wsparciem. Rekrutacja trwa, więc prosimy o zgłoszenia w fundacyjnych tyflopunktach.

W szczególności do mieszkańców Opolszczyzny, ale nie tylko, kierowane jest zaproszenie do projektu: Sensoryczna wieś opolska – gość z dysfunkcją wzroku w muzeum.

Projekt realizowany jest przez Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu we współpracy z Fundacją Szansa dla Niewidomych oraz Chorągwią Opolską Związku Harcerstwa Polskiego. Dofinansowany jest ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu promocji Kultury oraz budżetu Samorządu Województwa Opolskiego. 8 spotkań edukacyjnych w kolejne poniedziałki czerwca i września dedykowane będą 10-osobowym grupom zarówno osób niewidomych, jak i innym chętnym, by poznać i pomóc osobom z dysfunkcją wzroku.





Zwiedzimy wybrane obiekty opolskiego skansenu pod czujnym okiem profesjonalnie przygotowanej kadry. Niewidomi skorzystają z przygotowanych dla nich tyflografik przedstawiających zwiedzane obiekty. Niezwykłą atrakcją będą warsztaty w muzealnym ogródku sensorycznym, który zakładają, w którym pracują oraz odpoczywają niewidomi i niedowidzący goście. Zgłoszenia chętnych do udziału w zajęciach zapraszamy do kontaktu z opolskim oddziałem fundacji. Zainteresowanie jest duże, a jedynie 8 dostępnych terminów, a więc po prostu: kto pierwszy ten lepszy!

Opisany chwilę wcześniej został projekt kierowany bezpośrednio do beneficjentów z niepełnosprawnością, czyli Droga do samodzielności. Tym razem dla przeciwwagi coś dla szeroko rozumianego otoczenia osób z niepełnosprawnościami. Świat dotyku i dźwięku bez tajemnic. Efektywna pomoc niewidomym i niedowidzącym – zwiększenie kompetencji i umiejętności otoczenia osób niepełnosprawnych to działanie dla wszystkich, którym zależy na pogłębieniu wiedzy o możliwościach i potrzebach osób niepełnosprawnych. W ramach tego grantu zorganizujemy osobno zajęcia dla tych, którzy stosunkowo rzadko

spotykają w swojej pracy, na ulicy, czy w najbliższym otoczeniu niewidomych, niesłyszących czy osoby na wózku inwalidzkim. Odrębne zajęcia przygotowane będą dla tych, którym niepełnosprawność towarzyszy na co dzień – członkom rodzin, pracownikom domów pomocy, itd. I tu jak wcześniej każdy z tyflopunktów Fundacji Szansa dla Niewidomych udziela wyczerpujących informacji odnośnie możliwości udziału w szkoleniach tego typu, o zasadach rekrutacji czy innych istotnych kwestiach.

Warto nadmienić o możliwości udziału opolskich szkół podstawowych oraz przedszkoli w II edycji projektu Niewidomy kolega – mój dobry przyjaciel, a ja już wiem jak mu pomagać. Warsztaty dla uczniów i przedszkolaków. Czekamy na ostateczne rozstrzygnięcia i liczymy na to, że po raz kolejny tym razem 28 placówek będzie mogło skorzystać z atrakcyjnych zajęć dla swoich podopiecznych. Poprzez zabawę, konkursy i wspaniałe warsztaty najmłodszy oswajają się z tematem niepełnosprawnych kolegów i dorosłych. Ubiegłoroczna edycja zakończyła się ogromnym sukcesem i kolejne szkoły i przedszkola prosiły o kontynuację tego zadania. Wiele wskazuje na to, że projekt będzie kontynuowany, więc prosimy o zgłoszenia chętnych placówek, a kiedy tylko będzie to możliwe, spotkamy się z dziećmi. Na kontakt szkół i przedszkoli czekamy w opolskim tyflopunkcie Fundacji Szansa dla Niewidomych.

Pozostało kilka planowanych działań, które jednak niech jeszcze pozostaną tajemnicą! Kiedy uzyskamy zielone światło na ich przeprowadzenie, na pewno nie omieszkamy Czytelników niezwłocznie poinformować.

Ponieważ wielokrotnie powyżej zapraszałam do kontaktu z nami, należy podać główne źródło informacji, gdzie znajdą Państwo szereg wiadomości zarówno o możliwości kontaktu z wszystkimi tyflopunktami Fundacji Szansa dla Niewidomych, jak i poszerzenie wiedzy na temat opisanych działań.

Otóż na stronie www.szansadlaniewidomych.org.m.in. Czytelnicy zapoznają się z programem tegorocznej REHY, odnajdą terminarz konferencji regionalnych i wiele innych.

Serdecznie zapraszam i do zobaczenia... może w opolskim skansenie? Może na konferencji albo w przedszkolu?



Prawo świeckie czy wyznaniowe?

Słów kilka o małżeństwie w prawie islamu

Roksana Król

Islam jest jedną z czterech największych religii świata. Powstał w VII w. naszej ery na Półwyspie Arabskim. Założycielem był Mahomet, który zmarł w 632 roku. Islam to po arabsku „podległość”, co oznacza, że człowiek powinien się całkowicie poddać Bogu (Allachowi), oddać mu całą swoją duszę i pozostawić wszystko w jego rękach. Allach jest tutaj najważniejszy, stanowi centrum, wokół którego wszystko się obraca. Jednakże, jak w chrześcijaństwie, Allach dał człowiekowi swobodę wyboru, jaką ścieżką będzie kroczył w swoim życiu.

Islam jest nie tylko religią, ale również kompletnym zbiorem przepisów określających życie każdego muzułmanina. Islam posiada główne i najważniejsze źródło wiedzy – Koran. Stanowi on, spisane już po śmierci Proroka, objawienia przekazywane mu przez anioła Gabriela, dlatego jest uważany za słowo Boże. Zamknięto możliwość poszerzania Koranu o odpowiedzi na nowe pytania pojawiające się w wyniku rozwoju państwa muzułmańskiego. Ta nieelastyczność Koranu jako źródła zasad, którymi powinni się kierować muzułmanie, doprowadziła do powstania drugiego źródła, czyli tradycji. Tradycje (*sunna*) są to opowieści (*hadis*) dotyczące życia Mahometa, jego

zachowania, zawierające również wskazówki dla potomnych co do sposobu ich postępowania, w którym powinni naśladować Proroka¹.

System prawa muzułmańskiego różni się w zasadniczy sposób od systemów prawnych, z którymi ma do czynienia osoba wywodząca się z europejskiego kręgu kulturowego. Najistotniejszą odmiennością prawa muzułmańskiego jest kwestia jego pochodzenia, czyli odpowiedzi na pytanie, kto to prawo tworzy. Zgodnie z Koranem prawo muzułmańskie pochodzi od Boga. Jest on jego jedynym twórcą. Ta charakterystyczna cecha prawa muzułmańskiego jest źródłem wielu odmienności tego systemu prawnego od innych systemów².

Specyfika prawa muzułmańskiego polega na tym, że łączy ono w jednym systemie ducha religijnego, materię moralną oraz doczesną praktyczność. Świadomość istnienia Boga powinna być integralną

1 S. Witkowski, Wprowadzenie do prawa muzułmańskiego, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa 2009, s. 9.

2 Ibidem. s. 15.



częścią działania człowieka w każdej sytuacji³. Prawo muzułmańskie to prawo boskie, stworzone przez Boga – ogranicza ingerencję człowieka w proces jego tworzenia. Zadaniem człowieka może być tylko jego interpretowanie, objaśnianie. Nie oznacza to jednak automatycznie zakazu tworzenia jakiegokolwiek prawa przez ludzi (czy to przez parlamenty, czy przez władców). Mogą oni tworzyć prawo, o ile nie pozostaje ono w sprzeczności z Koranem i *sunną*. W tym kontekście Koran i *sunnę* można przyrównać do konstytucji mającej nadrzędny charakter nad zwykłym prawem i tworzącej ramy, w jakich to prawo powinno się kształtować.

Przestrzeganie prawa muzułmańskiego jest o tyle istotne, że naruszenie go niesie ze sobą konsekwencje nie tylko w życiu doczesnym, ale także pozagrobowym. Odnosi się to nie tylko do prawa religijnego, ale również do prawa publicznego i prywatnego. Następną cechą charakterystyczną dla prawa muzułmańskiego jest przymus uznania go przez każdego muzułmanina za obowiązujące w jego życiu. Jest to

niezależne od prawa obowiązującego w danym kraju, gdyż dla muzułmanina powinno być ono podporządkowane prawu muzułmańskiemu. **Jeśli jakkolwiek reguła zawarta w prawie obowiązującym w danym kraju byłaby sprzeczna z prawem muzułmańskim, to muzułmanin nie powinien jej uznawać.** Prawo muzułmańskie powoduje, iż czynności dnia codziennego, takie jak praca, robienie zakupów, życie rodzinne, stają się czynnościami religijnymi, są one określone przez prawo muzułmańskie⁴.

Prawo muzułmańskie można określić pojęciami *fikh* i *szariat*, które – używane często zamiennie – mają różne znaczenia. *Szaria* oznacza w języku arabskim drogę do wody. Nazwa *szariat* jest używana często w języku potocznym i oznacza zespół przepisów, do których musi się stosować muzułmanin, jeśli chce być w zgodzie z zasadami swojej wiary, a które są ustalone od Boga. *Szariat* wyróżnia pięć rodzajów czynności człowieka, które reguluje. Są nimi te ściśle nakazane (*halal*), np. pięć modlitw w ciągu dnia, i te ściśle zakazane (*haram*), np. picie wina. Ponadto istnieją czynności zalecane (*mandub*), np. dodatkowa

³ M. Zyzik, *Małżeństwo w prawie muzułmańskim*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2003, s. 13.

⁴ Op.cit., „Wprowadzenie do prawa...”, s. 16-18.

Jeśli jakakolwiek reguła zawarta w prawie obowiązującym w danym kraju byłaby sprzeczna z prawem muzułmańskim, to muzułmanin nie powinien jej uznawać.

modlitwa w ciągu dnia, i te, które są niezalecane (*makruh*), np. spożywanie określonych gatunków ryb. Istnieje jeszcze ostatnia grupa, czyli czynności, wobec których *szariat* nie zajmuje stanowiska (*dża'iz*), np. lot samolotem.

Możemy spotkać się również z inną definicją *halal* i *haram*. Do kategorii *halal* należą czynności nie tyle nakazane, co dozwolone. Stanowi to szerszą definicję. Podział ten oparty jest na zasadzie, że to, co nie jest zabronione, jest dozwolone. Prawo do decydowania co jest dozwolone, a co zakazane, należy do Allacha⁵.

Odmienne od *szariatu*, *fikh* oznacza po arabsku wiedzę i zrozumienie. Pod pojęciem *fikh* rozumiana jest muzułmańska nauka o prawie, obejmująca rozważania teoretyczne i badanie wszystkiego, do czego muzułmanin jest zobowiązany oraz określa to, co mu jest dozwolone, a co zakazane. *Fikh* utworzyli uczeni muzułmańscy, których dzieła były nie tylko czysto teoretyczne, można było do nich sięgać przy rozstrzyganiu np. spraw sądowych. *Fikh*, odmiennie od *szariatu*, wyróżnia tylko dwie formy oceny danego zachowania, tzn. coś może być legalne lub nie. Wielu badaczy posługuje się terminem *fikh* ograniczonym jedynie do wzajemnych stosunków pomiędzy ludźmi. Wynika to z faktu, iż tylko ta kategoria znajduje w praktyce swoje odzwierciedlenie w ustawodawstwie państwowym.

Prawo muzułmańskie dzieli się na normy regulujące stosunki człowiek – Bóg (*ibadat*), wzajemne stosunki pomiędzy ludźmi, tzw. prawo prywatne (prawo statusu osobowego, tj. prawo osobiste, prawo rodzinne, prawo spadkowe, kwestie związane z kuratelą, zdolnością do czynności prawnych,

pełnomocnictwem, uznaniem za zmarłego; prawo karne; kompleks norm warunkowo określany jako prawo cywilne – *mu'amalat*) oraz prawo publiczne zawierające normy regulujące stosunki pomiędzy obywatelem i państwem, prawo sądowe i normy regulujące stosunki pomiędzy państwami (*sijar*)⁶.

Przechodząc do analizy prawa małżeńskiego w islamie, należy już na wstępie zaznaczyć, że w krajach muzułmańskich nie obowiązuje zasada równości wobec prawa, a ludzie są klasyfikowani nie tylko według płci, ale także przynależności religijnej. Istnieją cztery zasadnicze grupy, które posiadają odmienny status prawny⁷:

- muzułmanie, tylko oni są pełnoprawnymi obywatelami, a swoją pozycję uzyskują poprzez urodzenie lub konwersję;
- wyznawcy religii monoteistycznych, do których należą Żydzi, chrześcijanie oraz samarytanie i sabiejczycy;
- wyznawcy religii politeistycznych lub nieuznawanych przez islam, jak np. bahaici oraz stojący z nimi na równi ateści;
- apostaci, tzn. muzułmanie, którzy odeszli od islamu, dołączając do jednej z wymienionych grup. Wobec nich zwrócone są najsurowsze sankcje karne.

Z punktu widzenia prawnego *szariat* uznaje wyższość muzułmanina nad nie muzułmaninem, podobnie jak wyższość mężczyzny nad kobietą. W przekonaniu muzułmanów kobiety mają niższy status, którego źródła należy poszukiwać w Koranie. Dla przykładu: muzułmanin mężczyzna może poślubić nie muzułmankę, tylko mężczyzna może mieć cztery żony, zeznania jednego mężczyzny równoważą zeznania dwóch kobiet, muzułmanka nie może poślubić nie muzułmanina, kobieta dziedziczy połowę tego co mężczyzna, dzieci zawsze przyjmują religię ojca. Nie muzułmanin nie może dziedziczyć po muzułmaninie⁷.

Islam nie zna instytucji celibatu, a małżeństwo uchodzi za swego rodzaju religijny obowiązek muzułmanina, wywiedziony zarówno z Koranu, jak i *sunny*. Kontrowersje, jakie pojawiły się wokół problemu

⁶ Ibidem., s. 24-26.

⁷ M. Sadowski, *Małżeństwo w prawie islamu*. Wprowadzenie, Wyd. Nauka i Innowacje, Poznań 2015, s. 27-29.

⁵ Ibidem., s. 19-23.

obowiązku zawarcia małżeństwa, sprowadzić można do następującego stanowiska: każdy muzułmanin zdrowy fizycznie i psychicznie powinien wstąpić w związek małżeński poza dwoma przypadkami. Nie powinni zawierać małżeństwa mężczyźni, którzy nie odczuwają popędu seksualnego lub których nie stać na utrzymanie żony. Współcześnie w społecznościach muzułmanów praktycznie nie spotyka się osób, które nie pozostają lub przynajmniej nie pozostawałyby w związku małżeńskim⁸.

W islamie małżeństwo, inaczej niż np. w hinduizmie czy chrześcijaństwie, nie jest sakramentem, ale kontraktem cywilnym, który zostaje zawarty na mocy porozumienia stron. Islam w ogóle nie zna sakramentów i dlatego nie potrzebuje kapłanów, którzy byłiby ich szafarzami. Warto zaznaczyć, że chociaż kobieta jest stroną kontraktu, to nie bierze ona udziału w jego powstawaniu, a niekiedy nie musi nawet wyrażać zgody na jego zawarcie. **Instytucja małżeństwa, mimo umowy cywilnoprawnej, jest głęboko osadzona w religii islamu i trudno uznać ją za czysto świecki akt w rozumieniu ślubów cywilnych.** Kontrakt małżeński wprost zawiera szereg odwołań do religii, a wszystkie jego postanowienia muszą być zgodne z *szariatem*. Naruszenie warunków umowy jest nie tylko złamaniem prawa, ale także grzechem, albowiem islam nie zna rozdziału na sferę sacrum i profanum. Często praktycznie nie ma rozróżnienia przestępstwa i grzechu. Dostrzec można, że zarówno religia, jak i prawo nakładają wiernego do wypełniania postanowień każdego kontraktu, w tym kontraktu małżeńskiego⁹.

Odmienne niż w kulturze zachodniej w islamie występuje kilka różnych rodzajów kontraktów małżeńskich. Oprócz opisanego wyżej kontraktu małżeńskiego, możemy wyróżnić jeszcze następujące:

Małżeństwo czasowe (*mut'a*) – zawierane na określany czas, nawet na jeden dzień. Ograniczane są wzajemne prawa małżonków, m.in. w sferze dziedziczenia¹⁰. Po upływie czasu, na jaki zostało zawarte, ulega z mocy prawa rozwiązaniu, bez konieczności przeprowadzania procedury rozwodowej¹¹.

Małżeństwo zezwalające – jest związane z rozwodem. Konsekwencją rozwodu jest fakt, że mężczyzna nie może ponownie ożenić się ze swoją byłą żoną, dopóki nie wyjdzie ona za mąż za kogoś innego i się z nim nie rozwiedzie. Ten rodzaj małżeństwa uznawany jest za prawników za obejście prawa.

Małżeństwo nieoficjalne polega na tym, iż zawarty związek małżeński utrzymuje się w tajemnicy. Może mieć to podłoże ekonomiczne, na przykład gdy wdowa obawia się utraty renty po byłym zmarłym mężu.

Małżeństwo na przychodne to takie, w którym małżonkowie nie zamieszkują razem, tylko mąż ma prawo do odwiedzenia żony w ustalonych terminach.

Jednym z powodów takiego „bogactwa” różnych form umów małżeńskich jest brak akceptacji dla związków pozamałżeńskich. O ile w świecie zachodnim takie związki są na porządku dziennym, a czasami są bardziej preferowane niż małżeństwa, o tyle w przypadku świata muzułmańskiego są one wręcz karane¹².

Rozwód jest instytucją prawdopodobnie tak starą jak małżeństwo, jako że jest jego przeciwieństwem. Jest on obecnie uznanym środkiem rozwiązywania małżeństwa za życia małżonków prawie na całym świecie. Niesie ze sobą daleko idące skutki, ponieważ przestaje istnieć legalny związek pomiędzy kobietą i mężczyzną. W kulturze europejskiej, a przynajmniej w prawie polskim, jedynym sposobem na przeprowadzenie rozwodu jest droga sądowa. W świecie muzułmańskim instytucja rozwodu jest bardzo bogata. Istnieje wiele rodzajów rozwodów, sporo z nich pozasądowych¹³.

W prawie muzułmańskim małżonek ma prawo do rozwodu poprzez tzw. *talak*, będący odmową albo jednostronnym oświadczeniem woli, wywołujący skutek w postaci rozwiązania małżeństwa. Deklaracja polega na trzykrotnym wypowiedzeniu formułki „odchodzę od Ciebie”, „rozwodzę się z Tobą” lub „nie chcę Cię”. Między drugim a trzecim oświadczeniem muszą upłynąć trzy cykle menstruacyjne u kobiety. Podyktowane jest okresem mediacyjnym, w którym to bliscy małżonków powinni dążyć do ich pogodzenia. Ponadto w tym czasie należy upewnić się, czy

8 Ibidem, s. 31-32.

9 Ibidem, s. 31-34.

10 Op.cit., „Wprowadzenie do prawa...”, s. 103-104.

11 Op.cit., „Małżeństwo...”, s. 58-59.

12 Op.cit., „Wprowadzenie do prawa...”, s. 103-104.

13 Ibidem, s. 130-131.



kobieta nie jest w ciąży. Jeśli zachodzi taka sytuacja, to należy zagwarantować narodzonemu dziecku, by zostało uznane przez ojca. Po bezskutecznej próbie ugodowej mężczyzna trzeci (ostatni) raz wypowiada umowny zwrot. Z tą chwilą małżeństwo ulega rozwiązaniu bez konieczności odwoływania się do sądu.

Wątpliwości zachodzą odnośnie wyboru metody przekazania formułki kobiecie. Rodzi się pytanie, czy w dobie XXI wieku przesłanie trzykrotnej wiadomości tekstowej z telefonu komórkowego czy też za pomocą poczty elektronicznej należy uznać za skuteczne oświadczenie woli? Należy rozpatrzyć daną sytuację przez pryzmat prawidłowości dostarczenia swojego stanowiska kobiecie. Jeśli zapoznała się ona z jego treścią, to skutkuje to wiążącym dostarczeniem formułki, tym samym spełniając przesłankę do rozwiązania małżeństwa. Niemniej, zgodnie z Koranem, **rola mężczyzny w pożyciu małżeńskim jest dominująca**. „Mężczyźni stoją nad kobietami ze względu na to, że Bóg dał wyższość jednemu nad drugim i ze względu na to, że oni rozdają ze swojego majątku. I napominajcie te, których nieposłuszeństwa się boicie, pozostawiajcie je w łóżach i bijcie je! A jeśli są wam posłuszne, to starajcie się nie stosować do nich przymusu” (sura 4, werset 34). **Tak więc kobiety są prawnie i społecznie marginalizowane.**

W ramach ciekawostki warto wskazać, że również kobieta może wystąpić z inicjatywą rozwodu. Po pierwsze, występuje o rozwód do sędziego lub sądu. Jeśli potrafi udowodnić, że mąż ma znaczący defekt utrudniający związek, działa na szkodę rodziny, cierpi na impotencję czy też z innych powodów jest niezdolny do współżycia seksualnego, nie utrzymuje jej i nie zapewnia opieki, wtedy ma bardzo duże szanse na wygranie sprawy. Po drugie, rozwiązanie małżeństwa może nastąpić na podstawie wykupu, który polega

na zwrocie tradycyjnego *mahr*. Powody mogą być te, które wymieniono powyżej, ale niektórzy biegli uważają, że wystarczy niechęć żony do męża¹⁴.

Ze względu na stały wzrost liczby małżeństw zawieranych w oparciu o prawo *szariatu* pomiędzy muzułmanami a mieszkańcami Europy, które nie wyznają tej religii, w pełni zasadne jest zapoznanie się z jego regulacjami dotyczącymi małżeństwa. Ta znajomość może przyczynić się do zawarcia w kontrakcie małżeńskim postanowień, które będą lepiej chroniły położenie prawne kobiety. Mogą do nich należeć takie kwestie jak: zawarcie w kontrakcie zgody męża na dalszą edukację żony, na podjęcie lub kontynuowanie przez żonę pracy. Dobrze wynegocjowany i prawidłowo sporządzony kontrakt może być jedynym zabezpieczeniem praw kobiety.

Pomimo istnienia wielu dyskryminujących kobietę rozwiązań istniejących w islamskim prawie małżeńskim, przynajmniej niektóre jego instytucje zyskują sobie prawo obecności w orzecznictwie sądów zachodnioeuropejskich i północnoamerykańskich. Należy poważnie rozważyć celowość tego typu działań, ponieważ przyjęcie wskazanych rozwiązań może w dłuższej perspektywie budzić opór pochodzący nie tylko z inspiracji etycznych, ale prowadzić do poważnych komplikacji natury prawnej, np. **jakie stanowisko zająć wobec muzułmańskich małżeństw osiedlających się w Europie, w których żona jest 12-letnim dzieckiem? Jak traktować przybywające do Europy małżeństwa poligamiczne?** Te pytania wymagają szybkiej odpowiedzi, albowiem rozwiązania, które w tej materii zostaną wypracowane, mogą w istotny sposób zaważyć na przyszłości Starego Kontynentu¹⁵.



¹⁴ J. Pawlik, *Małżeństwo w islamie* [w:] *Małżeństwo w świetle dialogu kultur* W. Nowak, M. Tunkiewicz (red.), Olsztyn 2009, s. 208-209.

¹⁵ Ibidem., s. 67.



Pies, szef i ja, czyli jak się dogadać z pracodawcą odnośnie psa przewodnika

Jakub Stefańczyk

Prawo mówi jasno, w 99% przypadków pracodawca nie może odmówić niewidomemu przychodzenia do pracy z psem przewodnikiem. I, choć taka regulacja jest bardzo dobra, bo jasno wytycza pewne ramy postępowania, to czy zawsze i za wszelką cenę trzeba postawić na swoim i wymuszać obecność niechcianego psa w pracy?

Pies przewodnik to zdaniem wielu niewidomych najefektywniejszy sposób samodzielnego poruszania się. Sam podzielam takie zdanie, ba, dodam, że w niektórych sytuacjach wygodniejszym nawet od prowadzącego człowieka. Pies pokaże nam schody, znajdzie przejście dla pieszych (nawet w nowym miejscu i kompletnie nieoznaczone), pomoże nam ładnie iść z biegiem kolejki w sklepie (dzięki czemu nie będziemy ani wypychać się w jej początek, ani stać dawno za jej końcem), słowem: pomoże w wielu trudnych dla niewidomego sytuacjach. Dodatkowo postrzeganie społeczne niewidomych z psem przewodnikiem wydaje się być dużo lepsze niż tych z białą laską. Ale jak każdy medal, i ten ma dwie strony. Pies przewodnik – oprócz wszystkich obowiązków wynikających po prostu z posiadania w domu

szczekającego przyjaciela – nakłada na nas, między innymi, konieczność dogadania się z szefem czy i na jakich warunkach będziemy mogli przychodzić do pracy z naszym czworonożnym asystentem.

Co mówi prawo?

Ustawa o rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych z dnia 27 sierpnia 1997 r. w artykule 20A podaje szereg miejsc, w które można wejść z psem asystującym (psy przewodniki zaliczają się do tej szerszej grupy), właściwie są to wszystkie miejsca użyteczności publicznej. Jeśli niewidomy pracuje w takim właśnie miejscu lub jeśli jego miejsce pracy jest w lokalu wynajmowanym np. w galerii handlowej, ma on według przepisów prawo do przebywania w miejscu pracy ze swoim psem w tym samym pomieszczeniu, o ile nie jest to hala produkcyjna, której zapylenie mogłoby zaszkodzić psu.

Sytuacja wygląda nieco inaczej, jeśli firma mieści się w lokalu mieszkalnym zaadaptowanym na potrzeby działalności gospodarczej. Wtedy właściciel lokalu może odmówić zgody na przebywanie na jego terenie psa asystującego. Co prawda Biuro Rzecznika

Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych przyjęło stanowisko, że zgoda na zatrudnienie osoby, której pomaga pies implikuje zgodę na przebywanie w miejscu jego pracy psa, jednak z drugiej strony można uznać, że gdy właściciel małej firmy, mieszczącej się w mieszkaniu odmówi zatrudnienia niepełnosprawnemu posiadaczowi psa przewodnika, nie złamie prawa.

Zostawiając rozstrzyganie szczegółowych przypadków możemy powiedzieć, że, generalnie, prawo zezwala na przebywanie w miejscu pracy z psem przewodnikiem. Wszyscy wiemy, że niejednokrotnie życie bywa bardziej skomplikowane.

Pracuję w dwóch miejscach: na uczelni i w szkole. Na uniwersytecie mam własny pokój do pracy, więc mój pies nie stanowi dla nikogo problemu, wręcz przeciwnie, wszyscy są zachwyceni jego obecnością i bardzo chwalą jego urodę i grzeczność.

W szkole sprawa jest nieco bardziej skomplikowana. Uczę dzieciaki z różnymi deficytami, również poznawczymi, które mogłyby przestraszyć się sporego psa. Dodatkowo mamy do czynienia z różnymi alergiami, często wkraczającymi w stadium astmy.

Z jednej więc strony prawo jasno mówi, że wolno mi wejść do pracy z psem asystującym, z drugiej – istnieją przesłanki, które takie wchodzenie mogą uczynić problematycznym.

Gdy moja pani dyrektor przedstawiła mi swoje uzasadnione wątpliwości co do przebywania psa w szkole, miałem do wyboru trzy drogi. Dwie skrajne: rezygnację z psa (całe szczęście, że jej nie wybrałem), pójście na zwanie z szefem lub próba wypracowania wspólnie jakiegoś modus vivendi.

Droga pierwsza byłaby krzywdząca przede wszystkim dla mnie. Pies przewodnik dał mi tak ogromnie dużo swobody w poruszaniu się, zwłaszcza w nowych miejscach albo w sytuacjach trudnych, że konieczność rezygnacji z jego pomocy byłaby dla mnie dużą stratą. Pomimo całkiem niezłego opanowania poruszania się z białą laską nawet po nowych trasach (dzięki nawigacji GPS) zmianę na chodzenie z psem porównuję do przesiadki z malucha do mercedesa. Można zawsze jeździć maluchem, ale w mercedesie wygodniej, bezpieczniej, a i lepiej się w nim wygłąda.





Druga możliwość – zwanie z pracodawcą – pewnie dałaby mi poczucie wygranej walki. Oto ja, rycerz sprawy niewidomych, na białym koniu walczę w słusznej sprawie dostępności i równego traktowania. Tyle, że pomimo braku wzroku warto widzieć trochę więcej niż czubek własnego nosa. Pomijając atmosferę, jaką takie zachowanie by wokół mnie stworzyło, a która byłaby całkowicie zrozumiała – żaden szef nie lubi, gdy grozi mu się sądem, to założmy, że jakieś dziecko przestraszyłoby się mojego psa, albo, co gorsza, naprawdę miałoby silną alergię na psią sierść lub ślinę? A nawet, jeśli kwestia alergii jest

przesadzona – zdania są podzielone – to jak skłonić do pracy malucha, gdy w pobliżu jest śliczny, duży piesek? Dochodzi tu także ocena współpracowników – nie każdy lubi psy, a długotrwałe przebywanie psa w jakimś miejscu zawsze generuje ślady: pies charakterystycznie pachnie, zostawia sierść, czasem może nabrudzić błotem przyniesionym na łapach itd. Oczywiście można się tym nie przejmować i pewnie jest to jakaś droga, ja uznałem za lepszą drogę poszukiwania kompromisu.

Okazało się, że mój wybór był jak najbardziej słuszny. W szkole znalazło się zamknięte pomieszczenie gospodarcze, gdzie wydzielono przestrzeń na klatkę dla mojego psa. Mój labrador bardzo lubi w niej leżeć, ma tam ciszę i spokój, miskę wody i swoją ulubioną zabawkę kong z czymś pysznym w środku. Pewnie obydwaj wolelibyśmy, żeby był ze mną, ale klatka naprawdę jest w porządku. Pani dyrektor pomogła zaaranżować to pomieszczenie tak, żeby piesek miał tam ciszę i spokój, dzięki czemu wypoczęty chętnie prowadzi mnie do domu. Czy to rozwiązanie ma jakieś wady? Oczywiście, przede wszystkim konieczność rozdzielania się z psem i pozostawienia go poza moim nadzorem. Teoretycznie mogłoby się zdarzyć, że ktoś z pracowników, kto ma klucz do „psiarni” dokarmiłby psa lub, co jeszcze gorsze, robiłby mu jakieś nieprzyjemności, np. drażniłby się z nim. Poza tym dla mnie jest to mniej wygodne: muszę odprowadzić psa, potem po niego pójść. Ale możliwość dogadania się z szefem, przy dobrej woli obydwu stron, jest bardzo dużą wartością dodaną. U nas sposób z klatką, podpowiedziany przez fundację, która szkoliła psa, działa świetnie już od pół roku. Wszyscy są w miarę zadowoleni, a przecież o to chodzi w kompromisie.

No dobrze, mnie się udało, a co, gdy szef jest bardziej kateryczny? Na to pytanie musicie sobie Państwo odpowiedzieć sami. Jeśli droga do i z pracy jest jedyną, jaką zazwyczaj pokonujecie, to może nie warto bić się o psa przewodnika i pozostać przy białej lasce? Albo jeśli pracujecie w zaadaptowanym lokalu mieszkalnym, to proszę pamiętać o występujących w takim przypadku prawnych ograniczeniach dla psów asystujących. Czy więc nigdy nie wolno walczyć o swoje? Tego nie powiedziałem. Zawsze warto grać o swój komfort, trzeba tylko ocenić, czy gra jest warta świeczki. Może odmowa szefa to dobry impuls do poszukiwania nowej, lepszej pracy? Każdy problem może być szansą i tak warto podchodzić nie tylko do problemów z psami przewodnikami.



Kilka dni wytchnienia

Piotr Malicki

Wiosna, wiosna, wiosna - tak długo wyczekiwaną wiosną wreszcie do nas przyszła i otacza swoim ciepłem polskie miasta i wsie. Zazwyczaj w takich momentach chcemy wyjechać na kilkudniowy urlop aby móc trochę odpocząć od codzienności. Dobrym czasem do tego jest majówka, gdzie dzięki kilku dodatkowym dniom wolnego mamy całe dziewięć dni na zasłużony odpoczynek. Jako osoby z dysfunkcją wzroku mamy nieco ograniczone pole manewru jeśli chcemy wyjechać sami na urlop. Na szczęście istnieje kilka miejsc w Polsce, które są dostępne dla osób niewidomych i słabowidzących. Jednym z takich urokliwych zakątków Polski jest ośrodek Klimczok w Ustroniu Morskim nad bałtyckim morzem.

Klimczok jest jednym z ośrodków Polskiego Związku Niewidomych, gdzie możemy zarezerwować noclegi z trzema dobrymi posiłkami oraz dodatkowo jeśli chcemy, to z zabiegami. Pośród bogatej oferty zabiegowej ośrodek oferuje między innymi kąpiele w wannie z hydromasażem, krioterapię, masaż wybranej części ciała, ćwiczenia, solux czy karnety do aquaparku Helios i wiele innych. Wszystkie informacje wraz z rezerwacją pobytu możemy załatwić na stronie internetowej: <http://www.klimczok.eu/>. Klimczok

posiada wiele pokoi o różnym standardzie i na pewno każdy znajdzie coś dla siebie. Codziennie w stołówce o dwóch różnych porach, zależnie od tego jakie godziny na początku naszego pobytu wybierzemy, są podawane śniadania, obiady oraz kolacje. Posiłki są przynoszone przez obsługę jadalni do stolika, przy którym siedzimy przez cały pobyt, co jest dobrym rozwiązaniem dla osób niewidomych i słabowidzących. Dodatkowo przed budynkiem znajduje się mały park, gdzie dzieci mogą pobawić się z innymi dziećmi, a dorośli usiąść na ławkach i poznać innych kuracjuszy. Na pierwszym piętrze ośrodka działa kawiarenka, gdzie możemy kupić sobie na przykład napoje w gorące dni. Podczas każdego pobytu organizowane są dodatkowe atrakcje. Jedną z nich jest ognisko z kiełbaskami, podczas którego w rytmie dobrej muzyki możemy dobrze zjeść i się napić. Innymi atrakcjami są dyskoteki czy karaoke. Ośrodek oferuje również płatne wycieczki w różne ciekawe miejsca w okolicy Ustronia Morskiego. Ja polecam wycieczkę do Kołobrzegu, gdzie możemy zwiedzić miasto i przepłynąć się statkiem oraz wyjazd do pszczelarni, gdzie usłyszymy jaki miód pomaga na serce, a jaki na inne schorzenia oraz będziemy mogli kupić różne rodzaje miodów oraz pamiątkowe figurki z pszczelego wosku.

Sama oferta ośrodka Klimczok to nie wszystko z czego możemy korzystać w Ustroniu Morskim. Całe miasto jest wypełnione po brzegi różnymi atrakcjami. Oczywiście na pewno zastanawiacie się teraz jak osoba niewidoma czy słabowidząca będzie mogła poruszać się po nieznanym mieście. Otóż są dwa powody, które przekonały mnie do samodzielnego wyjazdu w to miejsce. Po pierwsze sam ośrodek oferuje zajęcia z orientacji przestrzennej, dzięki czemu możemy przede wszystkim nauczyć się poruszać po budynku ośrodka, a także dochodzić na przykład na plażę, do sklepu czy na lody. Po drugie samo Ustronie Morskie jest bardzo prostym miastem i ogranicza się do głównej uliczki, na której zlokalizowanych jest większość przydatnych punktów do wspaniałego urlopu. Po wyjściu z Klimczoka głównym wejściem mamy do wyboru dwie drogi. Jeśli chcemy pójść na spacer i nie zależy nam na skupisku ludzi i punktów handlowych, to możemy pójść w prawo i przy najbliższym zakręcie znowu w prawo, i jesteśmy na długiej drodze idącej cały czas prosto. Jest to cicha uliczka, gdzie chodzi zdecydowanie mniej ludzi niż po głównej ulicy. Jeśli natomiast zależy nam na zjedzeniu dobrej, świeżej ryby, pysznego deseru czy zakupie nadmorskich pamiątek, to po wyjściu musimy skręcić w lewo i znowu przy najbliższym zakręcie w lewo. Idąc teraz prostą drogą ciągnącą się na długości około jednego kilometra po lewej i prawej stronie mamy pełno różnych punktów, w których sprzedawcy chętnie służą pomocą. Blisko ośrodka jest aquapark Helios, gdzie poza dwoma basenami, zjeżdżalnią i sauną wewnątrz budynku mamy możliwość popływania i pojeżdżania z fajnych zjeżdżalni na świeżym powietrzu.

Czytając ten artykuł pewnie powiecie: zaraz, a gdzie jest morze? Otóż dojście do plaży jest jeszcze prostsze. Po wyjściu z ośrodka i skręceniu w lewo musimy iść cały czas prosto, po drodze mijając przejście przez mało ruchliwą drogę. Idąc cały czas prosto w końcu po około czterdziestu metrach usłyszymy morskie fale, które same doprowadzą nas do plaży. Trzeba jednak pamiętać, że aby wejść na piasek musimy zejść ze dwa, trzy piętra w dół po drewnianych schodach, do których dojdziemy idąc cały czas prosto. Kiedy wejdziemy na drewnianą podłogę, która doprowadza już nas do schodów po lewej i prawej stronie, mamy do dyspozycji ławki, gdzie możemy usiąść, zamknąć oczy i wsłuchać się w dźwięk polskiego morza. Istnieje jeszcze drugie alternatywne wejście na plażę dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Kiedy mamy już przed sobą schody w dół, musimy

skręcić w prawo i pójść chwilę prosto chodnikiem, który doprowadzi nas do ścieżki idącej w lewo, dzięki czemu dojdziemy bez schodzenia po schodach do morza. Plaża jest dosyć krótka, więc łatwiej jest osobie z dysfunkcją wzroku po długim opalaniu odnaleźć schody lub chodnik, kiedy wracamy na przykład na obiad do ośrodka. Jeśli macie możliwość podjechać samochodem albo zamówicie taksówkę lub lubicie dużo chodzić i przejście 3 kilometra plażą to dla Was żaden wysiłek, to bardzo polecam cichy zakątek, jakim jest Czerwona rzeka. Jest to wąziutka rzeczka, która wpływa do Morza Bałtyckiego. To mało odwiedzane miejsce, gdzie możemy w ciszy i spokoju poopalać się, wykąpać w morzu lub w rzece. Kiedy już nauczymy się chodzić po Ustroniu Morskim, warto wybrać się na duże molo. Można do niego dojść na trzy sposoby. Najprzyjemniejszym jest przejście się chodnikiem wzdłuż morza, który prowadzi prosto do mola, a po drodze mijamy też i mniejsze molo, albo główną drogą lub cichym chodnikiem. Idąc dwiema ostatnimi trasami musimy dojść do momentu kiedy po lewej stronie mamy małe centrum handlowe. Wtedy zostaje nam poszukać najbliższego skrzyżowania w prawo. Kiedy tam skręcimy, musimy trzymać się lewej strony. Po chwili dojdziemy do mola, na którym możemy się wyciszyć i posłuchać morskich fal rozbijających się o brzeg. Dla lubiących spacerować polecam też przejście się pod bujnymi drzewami i dojście do amfiteatru.

W tym bogatym w atrakcje mieście możemy zjeść pyszną rybę, podelektować się dobrymi lodami i goframi z najróżniejszym nadzieniem, a także chociażby pójść do kościoła lub zrobić zakupy w Biedronce. Oprócz tego Ustronie Morskie oferuje turystom wiele innych atrakcji jak dyskoteki czy możliwość przejechania się po terenie miasta jeżdżącą lokomotywą. Na pewno jest w czym wybierać i nikt nie powinien się nudzić przez cały pobyt.

Podsumowując, widzicie, że Ustronie Morskie jest świetnym miejscem na odpoczynek dla osób z dysfunkcją wzroku. Dzięki pomocy orientalisty i własnej inwencji możemy odpoczywać równie dobrze jak osoby widzące. Bliskość wszystkich punktów czy morza i plaży jest na pewno bardzo dużą zaletą. Dodatkowo wspaniały ośrodek, gdzie na pewno smacznie zjecie i dobrze się wybawicie zapewni Wam wspaniały urlop w dowolnej porze roku. Bardzo zachęcam do spróbowania i wyjechania w to urokliwe miejsce w wolnej chwili.

**Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu
realizuje projekt w ramach programu Kultura Dostępna**

SENSORYCZNA WIEŚ OPOLSKA - GOŚĆ Z DYSFUNKCJĄ WZROKU W MUZEUM



Celem projektu jest wyrównanie szans osób niewidomych i niedowidzących w dostępie do kultury.

Miejsce realizacji zadania Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, ul. Wrocławska 174

Adresatami zadania są dzieci, młodzież i dorośli z dysfunkcją wzroku oraz „ogólni” zwiedzający

W ramach projektu ukierunkowanego na wykorzystanie zmysłów dotyku, słuchu, węchu i smaku:

- Wprowadzimy rozwiązania umożliwiające osobom niewidomym samodzielne poruszanie się po ekspozycji muzealnej.
- Przeszkolimy pracowników oraz wolontariuszy w zakresie tworzenia opisów alternatywnych.
- Przygotujemy tyflografiki wybranej ekspozycji muzealnej.
- Zrealizujemy zajęcia edukacyjne w ramach których uczestnicy zwiedzą muzeum wraz z przewodnikiem oraz przystąpią do wspólnego uprawiania przydomowego ogródka.
- Wydamy katalog podsumowujący projekt.

Uczestnictwo w zadaniach realizowanych w ramach projektu jest **bezpłatne**.

Szczegółowych informacji na temat projektu udziela:

Dział Udostępniania i Edukacji Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu
tel. 77 457 23 49 wew. 214
e-mail: sekretariat@muzeumwsiopolskiej.pl

Zapisy na zajęcia edukacyjne prowadzi:

Fundacja Szansa dla Niewidomych w Opolu
tel. 692 451 051
e-mail: opole@szansadlaniewidomych.org

Projekt „Sensoryczna wieś opolska – gość z dysfunkcją wzroku w muzeum” dofinansowany jest ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury oraz budżetu Samorządu Województwa Opolskiego.

Patroni medialni:



JESTEŚMY RAZEM!

ŚWIAT DOTYKU I DŹWIĘKU

w ramach REHA FOR THE BLIND IN POLAND

Kraków

03.06.2019

Atrakcje:

-  **Strzelectwo bezwzrokowe**
-  **Nowoczesne technologie**
-  **Gry i konkursy sportowe**
-  **Występy artystyczne**
-  **Kącik brajlowski**
-  **Kącik kulinarny**

Projekt „Wielkie Spotkanie Niewidomych, Słabowidzących i Wszystkich Niepełnosprawnych - REHA FOR THE BLIND® IN POLAND 2019” jest współfinansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i środków własnych Fundacji Szansa dla Niewidomych

Konferencja:

11:00

**Hala Stulecia
ul. Focha 40**

Piknik:

13:00

Ogrody Hali Stulecia

WSTĘP WOLNY